



Wydarzenia

Z ORLENU DO NBP? PRZYSZŁOŚĆ OBAJTKA



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Wyborcza” zna szczegóły

Koalicjanci umówieni

Audyt finansów publicznych, utrzymanie programów socjalnych, duże zmiany w szkołach, ale też powołanie komisji śledczej badającej nadużycia władzy przez PiS – to wspólne ustalenia KO, Trzeciej Drogi i Lewicy

Iwona Szpala

Wg poniedziałkowej deklaracji Donalda Tuska, którą ogłosił na spotkaniu z mieszkańcami Wrocławia, umowa powinna być gotowa w piętek. W kolejnych dniach kalendarz potwierdzali liderzy Trzeciej Drogi i Lewicy.

Demokratyczna opozycja, która ma 248 mandatów w Sejmie (bezwzględna większość to 231 głosów), chce być gotowa z umową przed 13 listopada, czyli startem Sejmu nowej kadencji. Jak ustaliła „Wyborcza”, nie będzie w niej podziału rządowych ministerstw.

Socjalu nie obetną

Chwilę po wyborach nad zapisami pracował speczespół, w którym każda z partii miała reprezentanta. Początkowo nie była jasna formuła dokumentu. W Trzeciej Drodze uważali, że zapisy powinny być maksymalnie szczegółowe, KO i Lewica przekonywały, by umowa była minimum programowym.

– Takim zapisem wspólnych spraw, co do których żaden z partnerów nie ma wątpliwości. I na to po dyskusji się umówiliśmy. To najlep-

sza formuła na starcie nowej większości – opowiada nam jeden z ważnych polityków opozycji. – Umowa jest ramowym zapisem naszych zobowiązań wobec wyborców. W trakcie kadencji będzie wypełniana treścią. Myślę tu o ustawach, decyzjach gabinetu Tuska czy kalendarzu rządzenia.

W wersji umowy, którą dostali liderzy, znalazła się więc deklaracja w sprawie uruchomienia unijnego Krajowego Planu Odbudowy, który UE zablokowała po serii PiS-owskich ustaw godzących w niezależność wymiaru sprawiedliwości (chodzi w sumie o prawie 60 mld euro w bezpośrednich dotacjach i tanich pożyczkach). Są też zapisy o przywróceniu rangi polityce zagranicznej, relacjach z UE.

Nowa ekipa zobowiązuje się do zachowania programów socjalnych i podwyżek w budżetówce: sądach, oświacie, administracji publicznej. Poseł Dariusz Wiczorek, który w speczespole reprezentuje Lewicę, mówił „Wyborczej”, że podwyżki mogą sięgnąć 30 proc. W kampanii Donald Tusk przewidywał, że 30 proc. zostanie oświata, reszta sektora publicznego ma zyskać 20 proc.

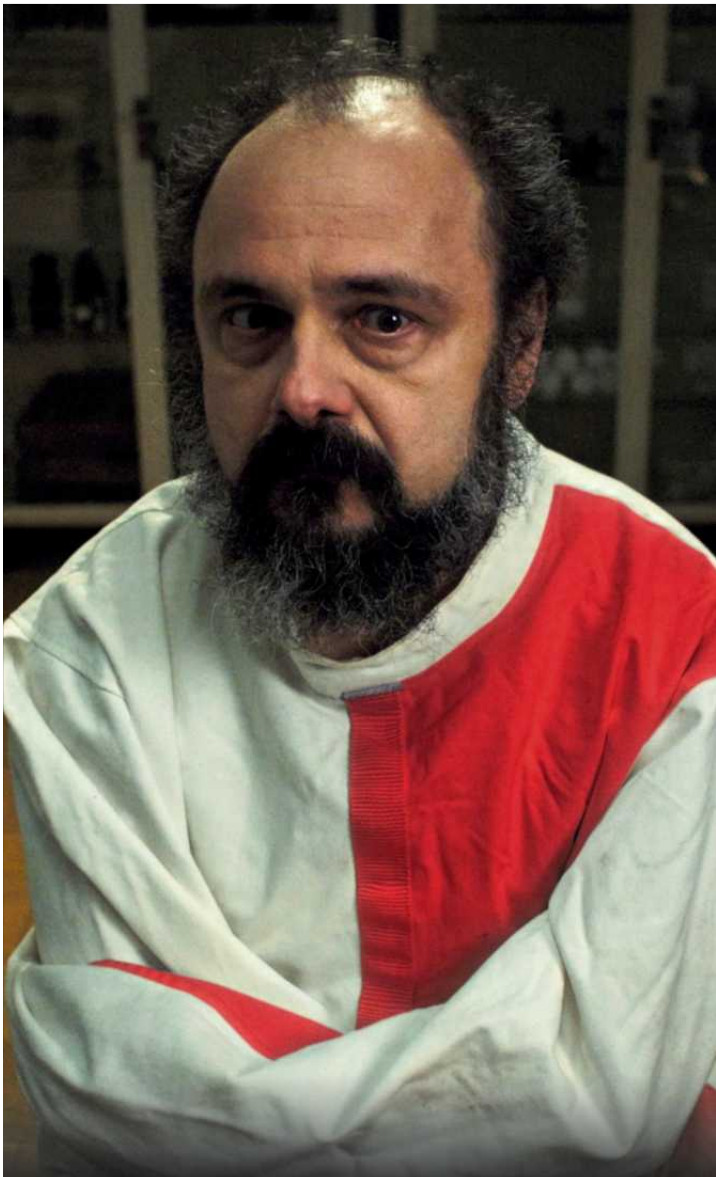
Będą zmiany w szkołach

Poza podwyżkami dla nauczycieli, zwiększeniem nakładów na naukę nowy pakiet ma dostać polska szkoła. To m.in. zmiana podstawy programowej. – Szkoła nie może być tak przeładowana jak dziś – komentuje nasz rozmówca z opozycji. Wiele mówili o tym w kampanii wszyscy liderzy partii opozycyjnych, a jednym z haseł lidera KO Donalda Tuska była likwidacja prac domowych. W umowie jest też zapis o opiece psychologicznej dostępnej dla każdego ucznia.

W kwestii dotyczącej zdrowia koalicja zapisała zniesienie limitów NFZ w leczeniu szpitalnym, oddłużenie szpitali, realną wycenę świadczeń oraz dostępną pomoc psychologiczną i psychiatryczną finansowaną przez państwo. – Poza tym koalicja gwarantuje ustawę o asystencji osób z niepełnosprawnościami – dodaje nasz rozmówca.

W umowie nie ma tematu liberalizacji aborcji, bo opozycji nie udało się dojść do porozumienia. KO i Lewica chcą, by do 12. tygodnia decydowały kobiety, Trzecia Droga opowiada się za powrotem kompromisu aborcyjnego z 1993 r. i referendum. To, co proponuje w umowie, dotyczy powrotu do budżetowego finansowania in vitro, które wstrzymał PiS, dostępności badań prenatalnych, opieki okołoporodowej, m.in. bezpłatnego znieczulenia. – Jest też zapis o równości płac między kobietami i mężczyznami – dodaje nasz rozmówca.

• Więcej ► 6



FOT. ADAM JAKUBOWSKI

Kultura

DR MISIO NA KOZETCE

– Jestem Polakiem, patriotą. Druga strona zabrała nam te słowa, ja się na to nie zgadzam – mówi Arkadiusz Jakubik. Właśnie ukazała się nowa płyta jego zespołu Dr Misio pt. „Chory na Polskę” ► 16-17

Witamy w Polsce

Miłoszyce, epilog

– Nie ma tu sprawiedliwości
– denerwuje się mama Małgosi,
brutalnie zgwałconej i zamordowanej w Miłoszycach ► 18-19



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Kraj

Nie chcą obok Tuska

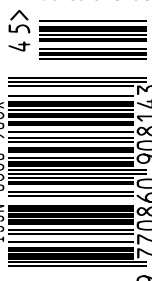
PiS chce się przesiąść w Sejmie. By Kaczyński nie musiał siedzieć koło Tuska. Konfederacja też nie chce być buforem ► 6

Temat Dnia

Przewaga Trumpa

Trump wygrywa z Bidenem niemal we wszystkich stanach, które zdecydują o wyniku wyborów. Świat płonie. Nawet jeśli to nie wina Bidena, ludzie myślą: za Trumpa tak nie było. A ten ostatni ma mi wizję prostych rozwiązań ► 4-5

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Bartosz T.
Wielński



Szachy wodza

Już tyle razy słyszałem, że Jarosław Kaczyński planuje politykę kilka kroków do przodu. Narzuca narrację, zapędza przeciwników do narożnika, rozgrywa ich, a oni nie wiedzą, co się dzieje. Gra z opozycją w trójwymiarowe szachy przy pomocy mitycznych doradców z USA, Izraela czy orbanowskich Węgier.

Przyzwyczailiśmy się do takiego myślenia, choć Kaczyński przecież przegrał wybory. Przegrał, bo mimo że PiS – poprzez przejęte państwowe instytucje, tuczone rządowymi dotacjami fundacje, dzięki hojnym wpłatom utrzymywanych przez państwo „tłustych kotów” – wydał na kampanię wyborczą miliardy złotych, to i tak nie ma większości w Sejmie. Tę partię trójwymiarowych szachów Kaczyński rozegrał mistrzowsko.

A teraz gra partię kolejną i mebluje nowy rząd Matusza Morawieckiego. Wszystko wskazuje na to, że skończy się to spektakularną klęską, bo Morawiecki nie znajdzie brakujących 36 mandatów. Przegra głosowanie nad wotum zaufania, jeśli do niego w ogóle dojdzie.

Kaczyński musi mieć jakiś plan. A co, jeśli nie ma żadnego?

Nie mam wysokiego zdania o politykach PiS, ale nie podejrzewam, by nie znali matematyki. Po co biorą więc udział w grze, której nie mogą wygrać? Jedyne racjonalne wyjaśnienie to skok na kasę i na stanowiska, w tym u steru Komisji Nadzo-

ru Finansowego. Nowy, powołany przez Morawieckiego na pięcioletnią kadencję, szef KNF będzie sypać piach w tryby nowej władzy, a jednocześnie zapewni schronienie wielu działaczom PiS.

Ale czy to uzasadnia nachalne mizdrzenie się w mediach społecznościowych i na sejmowych korytarzach do polityków PSŁ? I żalosne apele Morawieckiego i prezydenta Dudy?

Mam wrażenie, że politycy PiS jakoś pogodzą się z przegraną i przeszli do opozycji, gdyby nie sprzeciw Jarosława Kaczyńskiego, który z utratą władzy pogodzić się nie jest w stanie. A ponieważ PiS jest typową partią wodzowską, polecenia przywódcy wykonuje się bez szemrania. Tym bardziej że Kaczyński tak ustawił wierchuszkę swojej partii, że nie ma w niej ludzi, którzy byliby w stanie się mu przeciwstawić. To nie jest pierwszy raz, gdy cała partia rzuca się realizować niewykonalne pomysły prezesa. W marcu 2022 r. Kaczyński po przybyciu do bombardowanego Kijowa publicznie ogłosił, że NATO powinno wysłać do Ukrainy misję pokojową. Pomysł był niedorzeczny, doprowadziłby do wciągnięcia Sojuszu do wojny z Rosją. Mimo to prezydent Duda i szef MON Mariusz Błaszczak z zapalem i bez żenady prezentowali w Brukseli szczegóły takiej pokojowej operacji. W podobny sposób szukają teraz posłów, którzy mieliby poprzeć rząd PiS.

Kaczyński musi mieć jakiś plan. A co, jeśli nie ma żadnego? Pięć dni przed wyborami pod warszawskim pomnikiem smoleńskim usiłował zmusić policjanta, by wylegitymował filmującego go mężczyznę. – Jestem wicepremierem ds. bezpieczeństwa – mówił. Mam wrażenie, że rząd chce tworzyć w podobny sposób. Jakoś mi to nie przeszkadza. ●

PLOTEK

*Andrzej Duda sporo schudł.
Efekty podkreślił
w obcisłych legginsach.
Figura jak długopis*

TYTUŁ
Z SERWISU PLOTEK.PL

Londyn Dzień Pamięci



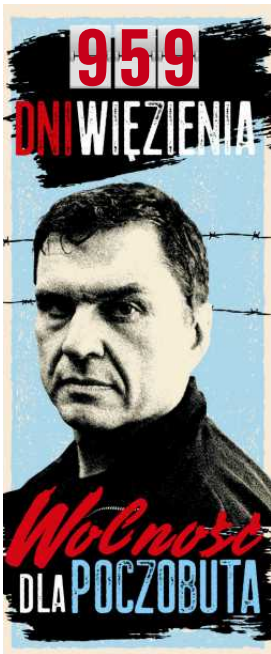
FOT. KIN CHEUNG / AP

Dziś zostanie oficjalnie otwarte Pole Pamięci zbudowane przez żołnierzy z makowych krzyży w opactwie westminsterskim. The Poppy Factory – organizacja powstała w latach 20. XX w., by zatrudniać weteranów, którym ze względu na stan zdrowia trudno było znaleźć pracę – wprowadziła zwyczaj urządzania makowego pola w 1928 r., aby oddać hołd wszystkim poległym dla kraju.

„Sport” walczy

70

LAT
ukazuje się na rynku lokalny dziennik „Sport” z siedzibą w Katowicach. Spółka Gremi Media SA poinformowała, że z końcem listopada zakończy wydawanie dziennika. – „Sport” w przeszłości był już w podobnej sytuacji. Nie poddajemy się – mówi Andrzej Wasik, naczelny „Sportu”. Więcej ► [Katowice.wyborcza.pl](https://katowice.wyborcza.pl)



Nobliści represjonowani Narges Mohammadi i Aleś Bialacki

Narges Mohammadi, która równo miesiąc temu dostała Pokojową Nagrodę Nobla, właśnie zaczęła strajk głodowy. Iranka odsiaduje wyrok dziesięciu lat w teherańskim więzieniu Evin. Mohammadi zamierza przyjmować tylko wodę z solą lub cukrem. Jej bunt wymierzony jest w decyzję władz więzienia, które odmawiają jej leczenia szpitalnego, choć noblistka ma zablokowane dwie tętnice wieńcowe i powinna możliwie szybko poddać się zabiegowi. Mąż noblistki, żyjący od lat na emigracji we Francji dysydent Taghi Rahmani, poinformował, że w ubiegłym tygodniu władze więzienne chciały przetransportować Mohammadi do lecznicy, lecz warunkiem było nałożenie przez nią obowiązkowego w Iranie hidżabu.

To zaś dla dysydentki było nie do przyjęcia, jako że od lat walczy z depczącymi prawa kobiet ajatollahami. Od ponad roku, też z za krat, wspiera powstanie, które wybuchło w Iranie po zakatowaniu przez policję – właśnie za nieprawidłowo założony hidżab – 22-letniej Mahsy Amini.

Mąż oraz syn i córka Mohammadi mają nadzieję, że głodówka Narges zmobilizuje świat do nacisków na irański reżim, by ten zapewnił noblistce odpowiednie leczenie.

Laureat Pokojowego Nobla z ub. roku Aleś Bialacki, białoruski obrońca praw człowieka, został właśnie osadzony w karnej celi w lagrze. W marcu skazano go na 10 lat za kon-



FOT. MAGALI GIRARDIN/AP, RAFAŁ MALKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

trabandę i finansowanie protestów przeciwko Łukaszenko. Do Bialackiego nie został wpuszczony prawnik, a bliscy twierdzą, że dowody przeciwko opozycjoniście sfabrykowano. – Władze Białorusi kontynuują brutalne represje, udowadniając, że mogą torturować, kogo chcą, bez względu na Nagrodę Nobla – mówi Natalia Pinczuk, żona Bialackiego.

Wiasna – organizacja, której szejfuje Bialacki – powstała w 1996 r. Zajmowała się między innymi monitorowaniem przebiegu wyborów, tak że tych ostatnich, sfalszowanych trzy lata temu. Po wybuchu protestów po-magała ofiarom białoruskiej milicji, dokumentując przypadki tortur i zapewniając prawników.

Według informacji Wiasny dane na koniec października wskazują na to, że na Białorusi w więzieniach jest 1473 więźniów politycznych. ●

Natalia Waloch
Marcelina Szumer-Brysz

Jutro w „Tylko zdrowie”

Męskie zdrowie

Rak pęcherza moczowego jest jednym z najczęstszych nowotworów u mężczyzn. Przeważnie występuje po 50. roku życia. Czy można zapobiec tej chorobie? Jakże badania warto wykonywać, żeby w porę ją wykryć?



FOT. SHUTTERSTOCK

Złoty spadochron od Glapińskiego za 50 tys. zł

Sześćioletnia kadencja, wynagrodzenie 50 tys. zł, niewygórowane kwalifikacje: w NBP czeka jedno wolne miejsce. O tym, kto je zajmie, zdecyduje Adam Glapiński w porozumieniu z Andrzejem Dudą. Na giełdzie nazwisk pojawił się Daniel Obajtek – dowiedziała się Wyborcza.biz.

Ireneusz Sudak

Tydzień przed planowanym pierwszym posiedzeniem Sejmu X kadencji wszyscy parlamentarzyści Prawa i Sprawiedliwości zjechali się do warszawskiej siedziby partii przy ul. Nowogrodzkiej. Spotkanie miało nieformalny charakter i było próbą zwania szeregów i wycucia nastrojów wśród parlamentarzystów. Ale była to też okazja do ostatniego podziału „łupów”.

Jak pisaliśmy, na stole jest opcja wyboru nowego szefa Komisji Nadzoru Finansowego. Ale dużo atrakcyjniejsze perspektywy rysują się w Narodowym Banku Polskim, gdzie czeka jedno wolne miejsce w zarządzie banku centralnego. Wniosek o powołanie członka zarządu wysuwa prezes NBP Adam Glapiński, ale musi mieć zielone światło od prezydenta Andrzeja Dudy.

Prestiżowa posada za 50 tys. zł

Zarząd Narodowego Banku Polskiego zgodnie z ustawą o NBP składa się z prezesa (obecnie jest nim Adam Glapiński) i od sześciu do ośmiu członków, w tym dwóch wiceprezów. Dziś mamy siedmiu członków zarządu NBP, a każdy został powoływany na sześćioletnią kadencję, większość w ostatnim roku, dwóch latach, więc przed nimi długi okres spokoju i stałej pensji.

Stanowisko jest dobrze płatne, prestiżowe, a odpowiedzialność i stres w pracy relatywnie niewielkie, a przynajmniej nie tak duże jak w bankach komercyjnych. Nie trzeba mieć też takich kwalifikacji jak w wielkich bankach notowanych na giełdzie.

Zarobki? Szeregowi członkowie zarządu NBP mogli liczyć w 2021 r. na ponad 50 tys. zł brutto miesięcznie. NBP jest zobowiązany do publikowania zarobków, ale plik na stronie banku nie działa. Biuro prasowe nie odpowiada dlaczego ani nie przesyła pliku drogą mailową. Według wcześniejszych informacji prezes NBP Adam Glapiński zarobił w 2022 r. 1,3 mln zł brutto.

Giełda nazwisk i jeden faworyt

Zarząd NBP to jedyne takie miejsce w Polsce. Dla wielu idealne na polityczną, dobrze płatną emeryturę albo by przeczekać polityczne chudsze lata, które czekają PiS. Dla innych może być to trampolina do objęcia kolejnych stanowisk, gdyby po kilku latach obóz prawicy miał wrócić do władzy.

Dlatego tak ważne jest, by odpowiednio dopasować kandydata do funkcji. Kto to może być?

Członka zarządu NBP powołuje prezydent RP na wniosek prezesa NBP, czyli kandydatura musi być wynikiem jakiegoś porozumienia. Obecnie w zarządzie NBP są zarówno byli doradcy prezydenta Andrzeja Dudy, jak i byli działacze i ministrowie PiS.

Wedle naszych informacji w tygodniu po wyborach parlamentarnych częstym gościem



• Daniel Obajtek

FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zarząd NBP to jedyne takie miejsce w Polsce. Dla wielu idealne na polityczną, dobrze płatną emeryturę albo by przeczekać polityczne chudsze lata, które czekają PiS

w siedzibie NBP w Warszawie przy ul. Świętokrzyskiej był Daniel Obajtek, prezes Orlen. – Od wyborów parlamentarnych Obajtek prześiaduje u Glapińskiego, a akurat jest wolne miejsce w zarządzie NBP. To nie jest przypadek, Obajtek może zostać nowym członkiem zarządu NBP – twierdzi nasz informator.

Czy ta wersja jest uprawdopodobniona? Spekulacji dotyczących nominacji dla Daniela Obajtka nie ucina NBP. Bank, zapytany 27 października, czy Obajtek rzeczywiście w okresie po 15 października odwiedzał siedzibę NBP, milczy.

Zapytaliśmy Orlen, czy jego prezes rozmawiał z prezesem Glapińskim i czy zamierza ubiegać się o funkcję członka zarządu NBP albo czy dostał propozycję objęcia tej funkcji.

Orlen odpowiedział, że „stanowczo deprecjuje informacje przekazane przez sygnalistę. Prezes Orlen nie zamierza ubiegać się o stanowisko w NBP”. Nie oznacza to jednak, że taka propozycja nie została mu przedstawiona. Tak już było w przypadku Adama Lipińskiego.

Garstka specjalistek i sporo polityków

Dziś w zarządzie NBP zasiadają Marta Kightley (wiceprezeska), Adam Lipiński (wiceprezes) i pięciu członków zarządu: Marta

Gajęcka, Paweł Mucha, Piotr Pogonowski, Rafał Sura i Paweł Szalamacha. Czyli osoby, które mają bogate doświadczenie z zakresu polityki monetarnej państwa, ekonomii i finansów, są w mniejszości.

Do ekspertek należy Marta Kightley, prof. SGH, która w latach 2007-10 pełniła funkcję kierownika wydziału polityczno-ekonomicznego Ambasady RP w Seulu. Została powołana do zarządu NBP w marcu 2020 r.

Marta Gajęcka, w zarządzie NBP od 1 stycznia 2021 r., w przeszłości była wiceministrem finansów u Zyty Gilowskiej za czasów pierwszego rządu PiS. Była także wiceprezesem Europejskiego Banku Inwestycyjnego, pracowała również w firmie doradczej EY. Głośny był jej konflikt z Jackiem Rostowskim.

Paweł Szalamacha to pierwszy minister finansów w rządzie Beaty Szydło, ale po niespełna roku został odwołany, by zrobić miejsce dla Mateusza Morawieckiego. Jako nagrodę pocieszenia dostał w 2016 r. miejsce w zarządzie NBP. W 2022 r. został mianowany na kolejną sześćioletnią kadencję. Na tym

lista osób z dużym doświadczeniem w finansach się kończy.

W zarządzie NBP jest Piotr Pogonowski, pułkownik rezerwy, w latach 2015-16 pełniący obowiązki szefa, a w latach 2016-20 szef Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Pogonowski zrezygnował na początku 2020 r. ze stanowiska szefa ABW. Swoją funkcję w NBP pełni od marca 2020 r.

Paweł Mucha, w zarządzie NBP od 1 września 2022 r., to były wieloletni doradca prezydenta Andrzeja Dudy, a w latach 2017-20 zastępca szefa Kancelarii Prezydenta.

Adam Lipiński to przedstawiciel tzw. zakonu PC, działaczy wywodzących się z Porozumienia Centrum. Do zarządu NBP został wybrany we wrześniu 2020 r. – To nawet nie był jego pomysł, choć gdy mu go przedstawiono, nie protestował – mówili źródła „Wyborczej”.

Rafał Sura był członkiem Rady Polityki Pieniężnej wybranym w 2016 r. przez mający wówczas w Senacie większość PiS. W sierpniu 2022 r. został mianowany do zarządu NBP. ●

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34285131

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**Profesora dr. hab. nauk medycznych
Mieczysława Szaleckiego**

współzałożyciela Polskiego Towarzystwa Endokrynologii Dziecięcej i Polskiego Towarzystwa Endokrynologii i Diabetologii Dziecięcej, długoletniego Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej PTEiDD, odznaczonego Medalem im. Tadeusza Pawlikowskiego, członek Kapituły odznaczenia.
Odszedł wspaniały lekarz, wychowawca i przyjaciel.

Rodzinie Zmarłego

najszczerze kondolencje i wyrazy współczucia składają

Zarząd i członkowie
Polskiego Towarzystwa Endokrynologii i Diabetologii Dziecięcej

Rok do wyborów w USA

Trump prowadzi w kluczowych stanach

Najnowsze badania pokazują, że Donald Trump wygrywa z Joe Bidenem niemal we wszystkich stanach, które w praktyce zdecydują o wyniku wyborów.

Maciej Czarnecki

7 listopada 2024 r. Amerykanie zdecydują przy urnach, czy zafundować kolejne cztery lata w Białym Domu Joe Bidenowi, czy też jego poprzednikowi Donaldowi Trumpowi. Choć żaden z nich formalnie nie uzyskał jeszcze nominacji swojej partii, obaj są zdecydowanymi faworytami.

Biden jako urzędujący prezydent tradycyjnie nie ma poważnych kontrkandydatów w prawyborach. Trump prowadzi w prawyborach Republikanów z przewagą ponad 45 pkt proc., a zaciskająca się wokół jego karaku pętla prokuratorskich zarzutów na razie mu nie zaszkodziła.

Republikanie bardziej zmobilizowani

W ostatnich dniach „The New York Times” i Siena College przeprowadziły sondaż w sześciu stanach, które ich zdaniem rozstrzygną o wyniku wyborów. Okazało się, że Biden prowadzi tylko w Wisconsin (o 2 pkt proc.), zaś przegrywa w Pensylwanii (4 pkt proc.), Michigan i Arizonie (po 5 pkt proc.), Georgii (6 pkt proc.) i Nowadzie (10 pkt proc.).

Podobne wnioski płynęły z przeprowadzonego wcześniej badania Morning Consult dla Bloomberga. – Widać, że emocje są silniejsze w elektoracie Republikanów. To zresztą częste, że wyborcy aktualnego prezydenta nie mają tak silnej motywacji jak opozycja. Najczęściej po jednej czy dwóch kadencjach następuje zmiana władzy – komentuje Tomasz Pludowski, amerykańista z Akademii Ekonomiczno-Humanistycznej w Warszawie.

Prawo do aborcji Tu Biden ma przewagę

Według sondaży jedną z nielicznych kwestii, w których wyborcy bardziej ufają Bidenowi niż Trumpowi, jest aborcja. Jej potencjał polityczny podkreśliło wtorkowe referendum w Ohio, gdzie mieszkańcy opowiedzieli się za wpisaniem prawa do przerywania ciąży do konstytucji stanowej.

W prawie 12-milionowym stanie na środkowym zachodzie USA aborcja do

22. tygodnia ciąży jest już od dawna legalna. Jednak lokalni Republikanie, mający większość w parlamencie stanowym, próbowali to zmienić po głośnym wyroku Sądu Najwyższego USA z czerwca ub. roku, który wyrzucił do kosza konstytucyjne gwarancje praw aborcyjnych i powierzył regulowanie tej kwestii stanom.

– Nie podoba mi się pomysł, by starsi, biali mężczyźni mówili mi, co mo-

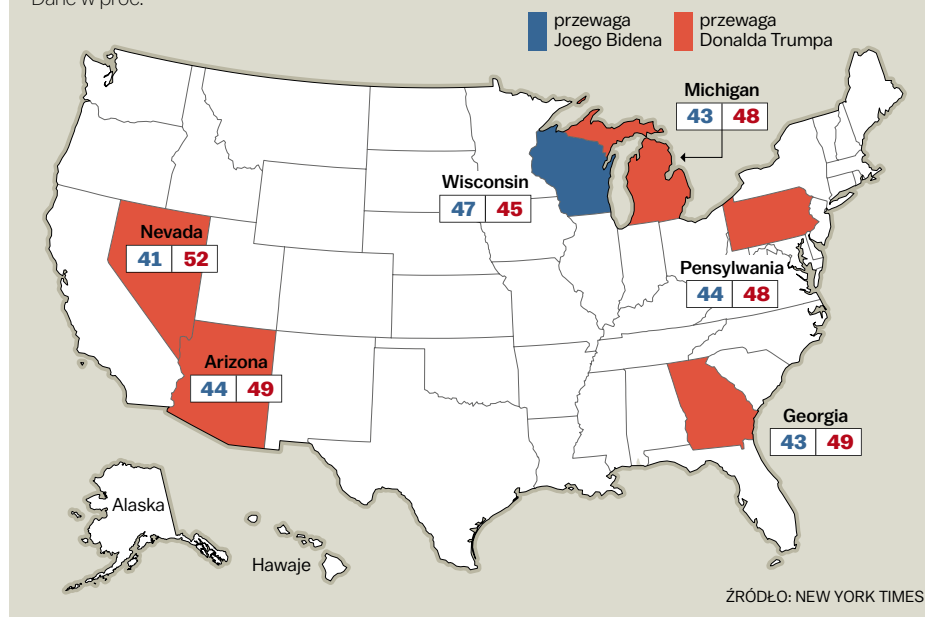
gę zrobić, a czego nie – powiedział cytowana przez „Washington Post” Kate Wagner, 51-letnia mieszkanka stanu, zarejestrowana jako republikanka.

Ohio zostało już siódmym stanem od wyroku SN, który albo wpisał prawo do aborcji do konstytucji stanowej, albo sprzeciwił się jego wykreśleniu. Pozostałe to Kalifornia, Kansas, Kentucky, Michigan, Montana i Vermont. ●



Donald Trump prowadzi w pięciu z sześciu „swing states”

Dane w proc.



Jak dodaje, Biden jest dla Trumpa łatwym celem zarówno z powodów osobistych, przede wszystkim wieku, jak i trudnej sytuacji międzynarodowej oraz skutków gospodarczych pandemii koronawirusa w USA. Z kolei były prezydent jest według niego bar-

dziej przywódcą ruchu niż partii. Stąd sprawy, które zaszkodziłyby każdemu innemu politykowi, jemu nie szkodzą.

Kto lepiej zadba o gospodarkę?

Autorzy sondażu „NYT” i Sieny konkludują, że chwile się wieloletnicza i wielopokoleniowa koalicja, która wyniosła Bidena do władzy w 2020 r. Na fali rozczarowania jego rządami – ogólnym kierunkiem, w którym zmierza kraj, i osobistą sytuacją ekonomiczną – pogorszyły się jego notowania w kluczowych grupach elektoratu.

Przykładowo: przewaga prezydenta nad Trumpem wśród młodych poniżej 30. roku życia stopniała do 1 pkt proc., wśród Latynosów nie jest już dwucyfrowa, a aż 22 proc. czarnych wyborców wybrałoby Trumpa (w tej grupie to niespotykanie wysokie poparcie dla republikanina). Kobiety dalej wolą Bidena, lecz Trump wyraźnie zwycięża wśród mężczyzn. Biden ma przewagę w miastach, ale Trump ma zdecydowanie większą przewagę na terenach wiejskich.

Z sondażu wynika, że Trump cieszy się większym zaufaniem wyborców, jeśli chodzi o walkę z imigracją czy politykę bezpieczeństwa. Jednak najważniejszą kwestią jest

dla nich niezmiennie gospodarka. Tu różnica jest największa: 59 proc. ankietowanych bardziej ufa w tym obszarze Trumpowi, a tylko 37 proc. Bidenowi.

Może wydawać się to zaskakujące, bo wiele wskaźników gospodarczych w kraju się poprawia. Jednym z lejtymotywów dotychczasowej kampanii Bidena jest właśnie bidenomika – jego polityka tworzenia nowych miejsc pracy, wyrównywania szans i napędzania wzrostu gospodarczego inwestycjami państwa, okraszona terminem, który początkowo w pejoratywnym znaczeniu popularyzowali Republikanie.

Najwyraźniej jednak Amerykanie dalej odczuwają skutki wysokiej inflacji z poprzedniego roku, a także bardziej strukturalnych problemów z gospodarką, których nawet prospołeczne reformy nie są w stanie naprawić z dnia na dzień. Dla młodych dużym problemem są drogie kredyty, które utrudniły kupno własnego mieszkania.

Pojedynek 81-latką z 77-latkim

Co ciekawe, gdyby naprzeciwko Trumpa stanął jakiś inny kandydat Demokratów, były prezydent przegrałby z nim we wszystkich sześciu kluczowych stanach, z czego w pięciu różnicą aż 7-12 pkt proc.

To samo działa zresztą w drugą stronę: gdyby przeciwnikiem Bidena był jakiś inny, bliżej niesprecyzowany republikanin, Biden przegrałby z nim wyraźniej niż z Trumpem. Pokazuje to, że obaj kandydaci są niepopularni, a wyborcy chętnie zobaczyliby w Białym Domu kogoś nowego.

Dużym problemem Bidena w oczach wyborców jest jego wiek. 71 proc. osób ocenia, że jest za stary na prezydenta. Ten pogląd podziela nawet większość jego zwolenników. Za dwa tygodnie (20 listopada) Biden skończy 81 lat. Już jest najstarszym prezydentem USA w historii, a jeśli wywalczy reelekcję, odejdzie z urzędu w wieku 85 lat.

Gdyby w najbliższych miesiącach okazało się, że stan zdrowia jednak uniemożliwi mu kandydowanie, według bukmacherów najpoważniejszym kandydatem do nominacji Demokratów nie byłaby wcale wiceprezydentka Kamala Harris, ale gubernator Kalifornii Gavin Newsom.

Trump jest niewiele młodszy od Bidena – ma 77 lat – a „tylko” 39 proc. ankietowanych uważa, że jest za stary. Były prezydent mocno akcentuje wiek rywala na swoich wiecach.

Paradoksalnie sam Trump zalicza ostatnio więcej wpadek. W ostatnich miesiącach obsadził Viktora Orbána w roli przywódcy Turcji, przekonywał, że pokonał w wyborach Baracka Obamę, wymawiał nazwę Hamasu jak „hummus”, dziękował mieszkańcom Sioux Falls, będąc w Sioux City, mylił byłego gubernatora Florydy Jeba Busha z jego bratem, byłym prezydentem George’em W. Bushem i przekonywał wyborców, że nie muszą głosować, bo i tak ma wystarczające poparcie.

– To inny Donald Trump niż w 2015 i 2016 roku: stracił polot, jest przyspawany do promptera – przekonywał niedawno w rozmowie z reporterami jeden z jego głównych rywali w prawyborach, gubernator Florydy Ron DeSantis.

Sztab DeSantis ogłosił nawet uruchomienie w mediach społecznościowych „monitora katastrof Trumpa”. Przynajmniej do tej pory

Rok do wyborów w USA

nie przełożyło się to na pozycję Trumpa ani w prawyborach, ani w prawdopodobnej bitwie o Białą Dom. Notabene DeSantis wypadłby w pojedynku z Bidenem gorzej od Trumpa (za to rosnąca w sondażach prawyborów Republikanów była ambasadorka USA przy ONZ Nikki Haley – lepiej).

Brak popularności Bidena i Trumpa nieco szerzej otwiera drzwi dla kandydatów niezależnych. Nie na tyle, by poważnie myśleli o wygranej, bo w amerykańskim systemie politycznym triumf kogokolwiek spoza głównych partii byłby sensacją i przydarzył się tylko raz – w przypadku George’a Washingtona. Jednak mogą oni sporo namieszać, co pokazała już historia: w 1992 roku 19 proc. miliardera Rossa Perota najpewniej spowodowało porażkę George’a H.W. Busha z Billem Clintonem.

Start w przyszłorocznych wyborach jako kandydat niezależny zapowiedział prawnik, ekolog i antyszczepionkowiec Robert F. Kennedy jr., który najpewniej podbierze wyborców zarówno Bidenowi, jak i Trumpowi. Do wystawienia „kandydata trzeciej drogi” szykuje się też centrowa grupa No Labels, co zaszkodziłoby bardziej Bidenowi. Troszkę głosów radykalnej lewicy oraz muzułmanów rozczarowanych poparciem USA dla Izraela może odebrać prezydentowi również lewicowy filozof, były wykładowca Princeton i Harvardu Cornell West.

Na ile Trumpowi zaszkodzą procesy?

Komentatorzy podkreślają, że w ciągu roku, który pozostał do wyborów, sporo jeszcze może się zmienić. Biden niejednokrotnie pokazywał, że potrafi zapewnić niezły wynik wyborczy mimo kiepskich ratingów popularności – ostatnio w wyborach do Kongresu sprzed roku, gdy Demokraci obronili Senat i ponieśli mniejsze straty od oczekiwanych w Izbie Reprezentantów.

Notowania Trumpa mogłoby pogorszyć jego ewentualne skazanie w którymś z przyszłorocznych procesów. Co prawda wielkość jego elektoratu postrzega je jako intrygę polityczną Demokratów, ale z sondażu „NYT” i Sieny wynika, że ok. 6 proc. wyborców w kluczowych stanach w przypadku wysłania byłego prezydenta za kratki prze-rzuciliby głosy na Bidena. Wystarczyłoby to, by odmienić wynik wyborów.

Zdaniem prawników prokuratorzy mają dość mocne argumenty, choć nie jest pewne, czy uda im się doprowadzić do końca procesy przed wyborami.

Prawo nie zakazuje kandydowania ani oskarżonemu, ani nawet skazanemu. Choć prawnicy się zastanawiają, czy Trumpa nie można by zdyskwalifikować na podstawie 14. poprawki do konstytucji. Zabrania ona sprawowania urzędów osobom, które zaangażowały się w rebelię.

– Wydaje mi się, że jest to sprzeczne z amerykańską tradycją. Raczej pozostawiono by możliwość kandydowania i podjęcia decyzji wyborcom. Sytuacja jest bezprecedensowa i trudno powiedzieć, co się wydarzy – komentuje Płudowski. – Trump kandyduje z agendą nie centrystyczną, lecz jeszcze bardziej radykalną. Obiecuje wręcz zemstę na Bidenie, powołanie specjalnego prokuratora, który zajmie się finansami jego rodziny, radykalną zmianę w wielu aspektach. Dla nas oczywiście najważniejsze są kwestie międzynarodowe i sprawy Ukrainy – dodaje ekspert.

– Trump chce zmniejszyć udział Stanów Zjednoczonych w NATO. Jego doradca John Bolton twierdził, że wręcz wycofałby USA z Sojuszu. On na razie tak nie twierdzi. Trudno powiedzieć, na ile to realistyczne. Na pewno byłby mniej zdecydowany w sprawie obroby Ukrainy. Twierdzi, że nie Rosja jest zagrożeniem dla zachodniej cywilizacji, tylko nienawidzący Stanów Zjednoczonych, nie-patriotyczni Amerykanie, często oczywiście Demokraci. Widać, że byłby to problem także dla takich krajów jak Polska – kwituje Płudowski. ●

• **Zwolennik Trumpa w drodze na wiec byłego prezydenta**

FOT. CHARLIE NEIBERGALL/AP

Trump jako mesjasz

Skąd jego siła w sondażach?



Niesamowite rzeczy dzieją się za oceanem: oto człowiek, który dokonał największego zamachu na demokrację w najnowszej historii USA, jedyny z prezydentów, którego dwukrotnie poddano impeachmentowi, notoryczny łgarz, który pod maską kłowna skrywa groźne oblicze raczkującego autokraty, ma realne szanse, by wrócić do Białego Domu.

Jak to możliwe? Ameryka jest od dawna pęknięta na pół, chyba jeszcze bardziej niż Polska, bo ma system dwupartyjny, który turbodoladowuje polaryzację. A walczący o reelekcję rywal ma wyraźne problemy z mobilizacją szerokiego elektoratu, który w 2020 r. wyniósł go do władzy.

Po niemal trzech latach rządów Joe Bidena Amerykanie są rozczarowani. Pamiętam, jak niemal dokładnie cztery lata temu, gdy stacje telewizyjne ogłosiły, że to on wygrał wybory, obserwowałem na ulicach Filadelfii dziłą radość i nadzieję. Tymczasem okazało się, że czarni nadal padają ofiarą przemocy policji, młodzi ciężko pracują, a i tak nie mogą osiągnąć statusu, który w ich wieku mieli rodzice (dom na przedmieściach, duży samochód, wakacje na Florydzie – klasyczny american dream), kobietom odmawia się prawa do aborcji... To rezultat układu sił w Kongresie, który nie pozwala na dalekosiężne reformy, strukturalnych problemów kraju, których nie rozwiążą nawet szeroko zakrojone programy, gospodarczych skutków pandemii.

Do tego świat płonie. Nawet jeśli to nie wina Bidena, człowiek myśli: za Trumpa tak nie było.

Ten ostatni mami wizją prostych rozwiązań. Ukraina? Załatwię, że Putin i Zelenski dogadają się w 24 godziny. Gospodarka? Patrzcie, jaki ze mnie sprawny biznesmen, tak samo wzbogacę kraj. Macie w życiu pod górkę? To wszystko przez nich: imigrantów, bandytów, obcych, socjalistów, nie takich patriotów jak wy; zamkniemy grani-

ce, wsadzimy do ciupy, kogo trzeba – i będzie jak dawniej.

Że to ułuda, pokazały już cztery lata rządów Trumpa. On ma na to odpowiedź: nie udało się przez nich – klikę Bidena i Clintonów, głębokie państwo, waszyngtońskie bagno...

Teraz – przekonuje Trump – owe elity szykują zamach na jedyne, który stoi im na drodze. A wykorzystują do tego skorumpowany wymiar sprawiedliwości. Tak naprawdę republikanin desperacko broni się przed spędzeniem reszty życia za kratkami, lecz powtarza wyborcom: oni nie idą po mnie, tylko po was. Tym samym ustawia się w roli Mesjasza, który cierpi, by zbawić innych. To nie tylko figura retoryczna: gdy w październiku zaczął się jego proces cywilny w Nowym Jorku, prawnicowe konta szerowały virality szkic: przedstawiał Trumpa z zatrokaną miną, obok którego na sali sądowej zasiadł Jezus Chrystus. Udościł go również sam Trump.

Byłem na wielu jego wiecach, gdzie rozmawiałem z wyznawcami. Dla milionów zagorzałych trumpistów to już kult, nie polityka. Trump ma to, czego nie brakuje Ronowi DeSantisowi, do niedawna uważanemu za jego poważnego rywala – zdolność budzenia emocji. To, że DeSantis jest bez szans, zrozumiałem już w lutym, gdy pewna walcząca o chrześcijańskie wartości w szkołach i wolność od szczepionek lokalna aktywistka na Long Island wyznała mi, że jakoś jej nie rusza, a na wiec Trumpa czekała w kolejce 12 godzin.

Oczywiście wielu Amerykanów dostrzega przewiny Trumpa. Ale niektórzy i tak na niego zagłosują, bo sądzą, że będzie lepiej realizował

ich interesy. Bo nienawidzą Demokratów, a on im dopieczę. Bo obawiają się tempa zmian we współczesnym świecie, a Trump może i jest oszustem, narcyzem, łgarzem i dyletantem, ale jest nasz – swojski i taki zdroworoządkowy. I chce uczynić Amerykę znów wielką. Do tego – mówią ludzie – bywa zwyczajnie dowcipny. Widzieliście, jak na ostatnich wiecach przedrzeźnia Bidena?

Od dawna uważam, że tłumacząc różne trendy, zbyt małą wagę przykładamy do tak prozaicznej rzeczy jak osobowość przywódców; Polska miała ogromne szczęście, że jej wersję miękkiego autorytaryzmu forsował bojący się światowej polityki, nieznający języków i wołący pozostać na tylnym siedzeniu starszy pan z kotem, a nie brylujący na salach z bezczelnym uśmiechem Viktor Orbán, wojowniczy Recep Tayyip Erdogan czy showman Trump.

Francuski politolog Dominique Moisi twierdzi, że ten ostatni, utrzymując się na powierzchni mimo tylu zbrodni na przyzwoitości, dołączył do galerii czarnych charakterów, którym mimowolnie się kibicuje, jak bohater „Ojca chrzestnego”, „House of Cards” albo „Rodziny Soprano”.

Pamiętajmy jednak, że nie wszyscy wkręcają się w seriale. Jest i spora grupa, która się do Trumpa zniechęciła. Pokazały to ostatnie wybory: w 2020 r. wyraźnie przegrał z Bidenem, a w 2022 r. jego ludzie kiepsko radzili sobie w wyborach do Kongresu. Sondaże wskazują, że pomimo swojej siły ma też ogromny elektorat negatywny. A jakiś inny, niesprecyzowany kandydat Republikanów wygrywałby z Bidenem wyraźnie.

Wynik wyborów dalej jest otwarty. Sukces kampanii Bidena będzie zależał nie tylko od mobilizacji jego własnego elektoratu. Równie ważne będzie uzmysławianie potencjalnym wyborcom Trumpa, z kim tak naprawdę mają do czynienia. Zaplanowane na wiosnę procesy karne powinny w tym pomóc. ●

Maciej Czarnecki

Polska miała ogromne szczęście, że jej wersję miękkiego autorytaryzmu forsował starszy pan z kotem

PiS chce się przesiać

Marszałek senior Marek Sawicki rozpoczął wczoraj konsultacje z klubami parlamentarnymi na temat pierwszego posiedzenia Sejmu. I zapowiada, że może ono być emocjonujące, bo mogłoby zakończyć się wotum nieufności dla ledwie desygnowanego premiera Mateusza Morawieckiego.

Paweł Wroński

Pierwsze posiedzenie Sejmu ma – według zapowiedzi prezydenta – rozpocząć się w południe 13 listopada, a poprowadzi je marszałek senior Marek Sawicki, którego zadaniem jest wybór marszałka oraz zaprzysiężenie posłów. Tradycją stało się również wygłoszenie przez niego orędzia, z czego ostatnio korzystali marszałkowie seniorowie: Kornel Morawiecki oraz Antoni Macierewicz.

PiS chce buforu

Pierwsze spotkanie, jak zapowiadał Sawicki, miało mieć charakter techniczny – chodzi o przydzielenie pokoi dla klubów oraz układ miejsc na sali sejmowej. Jak zaznaczał Sawicki, w tej kwestii będzie się kierował wskazaniami obsługi technicznej Sejmu. Taki wstępny rozkład na posiedzeniu przedstawiła Agnieszka Kaczmarska – szefowa Kancelarii Sejmu. Okazało się jednak, że nie jest to takie proste.

Zasadą jest, że każdy z klubów dostaje pulę miejsc na sali wraz z ewentualnym „dostępem do morza” – czyli miejscami w pierwszych rzędach, gdzie siedzą najbardziej prominentni posłowie danego ugrupowania. Przez ostatnie lata Prawo i Sprawiedliwość jako największy klub zajmowało najbardziej skrajne miejsce



• Posiedzenie Sejmu 25 czerwca 2014 r.

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

po prawej stronie – blisko tak zwanego tramwaju – czyli miejsca, gdzie obok Prezydium Sejmu zasiada rząd. Teraz reprezentujący PiS Ryszard Terlecki i Marek Suski stwierdzili, że tego miejsca klub zajmować nie chce. Oficjalna przyczyna nie została podana, ale najprawdopodobniej chodzi o to, że Jarosław Kaczyński – siedzący w pierwszym rzędzie – znajdowałby się odległości około dwóch metrów od przyszłego premiera zasiadającego – co istotne – powyżej niego, w tramwaju – czyli ławach rządowych. Wynika z tego, że Kaczyński nie ma wątpliwości, że premierem będzie znienawidzony przez niego Donald Tusk.

PiS chciałby, aby te miejsca zajęła Konfederacja, która miałaby stać się pasem buforowym między przyszłym rządem a PiS. Nie zgodził się na to jednak uczestniczący w konsultacjach Stanisław Tyszką, deklarując, że Konfederacja chce zachować swoje dawne miejsca w centralnym miejscu.

Wicemarszałek dla każdego klubu

Wbrew wcześniejszym obawom nie ma problemu z wyznaczeniem wicemarszałków. Zgodnie z dawną tradycją, zarzuconą w czasach PiS, wicemarszałków powinien mieć każdy klub – czyli powinno ich być aż sześciu. Sawicki stwierdził,

że zamierza być marszałkiem seniorem, a nie dyktatorem i każdy klub powinien wicemarszałka mieć. Marcin Kierwiński, sekretarz generalny PO, w wypowiedzi dla Onetu mówił, że – jego zdaniem – w prezydium nie powinna się znaleźć obecna marszałek Elżbieta Witek, która wielokrotnie w interesie własnej partii łamała regulamin sejmowy i zasady parlamentaryzmu. Jednak przedstawiciele Koalicji Obywatelskiej uznali, że skoro PiS chce wskazać takiego kandydata, to nie będzie sprzeciwu.

Dziennikarze dopytywali – jak wszystko wskazuje, przyszłego marszałka Sejmu Szymona Hołownię, czy utrzyma dotychczasowe restrykcje poruszania się dziennikarzy po Sejmie. Za czasów PiS zakazano dziennikarzom posiadającym

specjalne, stałe przepustki oznaczone literą „K” wejścia w kuluary Sejmu i całkowicie zamknięty został tak zwany korytarz marszałkowski (tam znajduje się gabinet marszałka i wicemarszałków). Hołownia zapewniał, że decyzję podejmie po konsultacji ze służbami zabezpieczającymi Sejm i ze wstępnych ocen wynika, że o ile można otworzyć korytarz marszałkowski, to ponowne wejście nawet części dziennikarzy w kuluary może być zagrożeniem dla bezpieczeństwa.

Konstruktywne wotum nieufności?

Co się wydarzy na pierwszej sesji Sejmu? Na razie nie wiadomo. Marszałek senior Marek Sawicki w swoich publicznych wypowiedziach wskazuje, że można byłoby przeprowadzić konstruktywne wotum nieufności wobec premiera Mateusza Morawieckiego desygnowanego przez prezydenta Andrzeja Dudę.

W Polsat News argumentował, że w ten sposób można byłoby skrócić rozciągnięty przez prezydenta w czasie proces formowania rządu. Wówczas pakt senacki przedstawiłby Donalda Tuska wraz z całym składem Rady Ministrów. Jednak co do takiej koncepcji w TVN 24 sceptycznie wypowiedział się lider PSL Władysław Kosiniak-Kamysz. ●

Najprawdopodobniej chodzi o to, że Jarosław Kaczyński znajdowałby się około dwóch metrów od przyszłego premiera zasiadającego – co istotne – powyżej niego

Znamy szczegóły umowy koalicyjnej

Audyt finansów publicznych, utrzymanie programów społecznych, duże zmiany w szkołach, ale też powołanie komisji śledczej dotyczącej nadużycia władzy przez PiS – to wspólne ustalenia Koalicji Obywatelskiej, Trzeciej Drogi i Lewicy.

Koalicjanci zapisali także odpolitycznienie mediów publicznych – czyli jedno z najczęściej powtarzanych w kampanii hasel. Opozycja twierdzi, że ma gotowe rozwiązania prawne, które pozwolą na błyskawiczne zmiany w Polskim Radiu i TVP.

Ale to niejedyny instytucje, które czeka rewolucja. W umowie znalazł się też zapis o odpolitycznieniu służb, które PiS uczynił jednym z partyjnych łupów. Po wyborach część polityków opozycji mówiła o otwarciu o tym, że trzeba zlikwidować CBA. Podobne recenzje zbierał Instytut Pamięci Narodowej.

– W tekście porozumienia jest mowa o zwiększeniu uprawnień obywateli w relacjach ze służbami – dodaje nasz rozmówca. Chodzi m.in. o pomysł, by każdy inwigilowany obywatel po roku był

o tym informowany, jeśli sprawa nie zakończyła się postawieniem zarzutów.

W rządowych priorytetach znalazła się zielona transformacja energetyczna, która była jednym ze sztandarów Polski 2050. – Koalicyjne zobowiązania dotyczą m.in. inwestycji w OZE finansowanych z Krajowego Planu Odbudowy, zatrzymania dewastujących wycinek lasów, likwidacji nielegalnych składowisk odpadów, naturalizacji rzek – wylicza nasz rozmówca z opozycji.

Umowa to też pakiet zobowiązań gospodarczych, wśród nich kluczowa dla rządu jest obietnica audytu finansów publicznych. Politycy opozycji podkreślali, że od tego zależą czas i kolejność ustaw, które planuje nowa większość. Dariusz Wiczorek w czasie prac nad porozumieniem mówił m.in. o podniesieniu kwoty wolnej do 60 tys. zł.

– Tutaj cały czas trwa dyskusja, bo pierwszym, co musimy zrobić, to uprościć system podatkowy, zajęć się tym całym „Polskim ładem” Morawieckiego. Szacujemy, że będzie to połowa 2024 r. Potem możemy wejść z autorskimi projektami – wyjaśniał.

W umowie znalazł się zapis o gwarancjach stabilności podatkowej, wsparciu dla przedsiębiorców. Będzie też zmiana reguł gry w spółkach skarbu państwa, do których PiS masowo wstawiał nominatów politycznych, nie patrząc na kwalifikacje. Koalicjanci zobowiązali się do wprowadzenia merytorycznych reguł polityki kadrowej.

– W polityce mieszkaniowej partnerzy zdecydowali, by położyć nacisk na podaż – oddawanie nowych mieszkań i remonty – relacjonuje nasz rozmówca.

Jest też deklaracja większych nakładów na transport publiczny. W kampanii opozycja zarzucała PiS, że ten nie poradził sobie z komunikacyjnym wykluczeniem. Deklarowała, że to zmieni. W priorytetach jest też mowa o odbudowaniu pozycji samorządu, wsparciu oraz partnerskich relacjach z NGO-sami, czyli kolejnymi ofiarami polityki PiS, który rozdawał pieniądze z politycznego klucza.

Ważnym zobowiązaniem koalicji jest rozliczenie poprzedniej władzy z łamania konstytucji i różnych przepisów – łącznie z wnioskami do prokuratury. I szybkie powołanie

sejmowej komisji śledczej do rozliczenia nadużyć ostatnich ośmiu lat.

Nowy rząd Donalda Tuska powstanie najwcześniej prawdopodobnie za miesiąc. W pierwszym kroku konstytucyjnym misję stworzenia nowego gabinetu otrzyma

z rąk prezydenta Andrzeja Dudy dotychczasowy premier Mateusz Morawiecki. Nie ma jednak szans na stworzenie rządu. Wtedy to kandydata na premiera wyłoni większość sejmowa. ●

Iwona Szpala

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34285264

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 6 listopada 2023 roku zmarła



Sylvia Stankiewicz
z d. Kroenke

Piękny Człowiek, kochający Świat i ludzi.
Życzliwa, bezinteresowna.
Chciała mało dla siebie, wszystko dla innych.
Bez reszty oddana swej pracy i przekonaniom.
Jej uśmiech, ciepło i dobre serce pozostaną zawsze z nami.

Msza Święta odbędzie się 10-tego listopada 2023 roku o godz. 10.30
w Kościele Św. Wojciecha, Warszawa ul. Wolska 76
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

Rodzina

Tajny proces byłego szefa KNF

Dopiero sześć lat po wybuchu afery korupcyjnej w Komisji Nadzoru Finansowego i prawie cztery lata od złożenia w sądzie aktu oskarżenia rozpoczął się proces byłego szefa KNF Marka Chrzanowskiego. Rozprawy będą tajne. Powód: ważny interes państwa.

Wojciech Czuchnowski

– Ani prokuratura, ani my nie składaliśmy wniosku o wyłączenie jawności. To decyzja sądu – mówi „Wyborczej” mecenas Radosław Baszuk, który reprezentuje Marka Chrzanowskiego (prosił o podawanie pełnego imienia i nazwiska).

Pytany o uzasadnienie adwokat wyjaśnia, że prowadząca rozprawę sędzia Urszula Gołębiowska-Budnik powołała się na „ważny interes państwa”. – Sąd uznał, że mój klient w swoich wyjaśnieniach będzie się odnosił do informacji, które powziął z racji pełnionej funkcji – tłumaczy mec. Baszuk.

Były szef KNF chciał odczytać oświadczenie przeznaczone również dla opinii publicznej, ale sędzia nawet na to się nie zgodziła.

Głośna afera, cichy wyrok
Decyzją o utajnieniu sprawy jest zaskoczony mec. Roman Giertych, pełnomocnik bankiera Leszka Czarneckiego, założyciela grupy Getin Noble. To Czarnecki nagrał korupcyjną propozycję, którą zło-

żył mu ówczesny szef KNF, i złożył zawiadomienie do prokuratury.

– Wygląda na to, że w najgłośniejszej aferze korupcyjnej rządu PiS zarówno śledztwo, jak i proces będą niejawne, a wyrok zostanie wydany po cichu – komentuje mec. Giertych. Prawnik, od niedawna poseł KO, przypomina, że Czarnecki nie dostał w tej sprawie statusu pokrzywdzonego w śledztwie, a sąd nie uznał go za stronę postępowania.

– Nie chcę krytykować sądu, ale wyłączenie jawności świadczy co najmniej o niezrozumieniu, jak wielkiej wagi jest ta sprawa. Opinia publiczna ma prawo poznać jej szczegóły, tymczasem robione jest wszystko, by o tej aferze zapomniano – podkreśla mec. Giertych.

Na pierwszą rozprawę byłego szefa KNF trzeba było czekać od stycznia 2020 r. Wtedy prokuratura w Katowicach złożyła do sądu akt oskarżenia. Mimo że dotyczy to korupcji na najwyższym szczeblu polskiego nadzoru finansowego – pierwszy raz w historii szef KNF domagał się łapówki od właściciela banków, jakie miał kon-

trolować – sprawa nie została potraktowana priorytetowo, a długi termin oczekiwania sąd uzasadniał kolejką.

Gdy w lutym 2023 r. zwróciliśmy się o udostępnienie akt śledztwa, sąd odmówił.

„Wyborcza” ujawnia aferę

Afera KNF wstrząsnęła Polską jesienią 2018 r. „Wyborcza” w tekście „Spokój za 40 milionów” ujawniła nagranie, na którym przewodniczący KNF Marek Chrzanowski proponował „ochronę” Leszkowi Czarneckiemu, wtedy właścicielowi Getin Banku i Idea Banku. W zamian Czarnecki miał zatrudnić w swoim banku radcę prawnego z Częstochowy, prywatnie znajomego szefa KNF, z pensją w wysokości 1 proc. wartości obu banków, co wówczas szacowano właśnie na 40 mln zł. Czarnecki odmówił. Sprawę zgłosił do prokuratury.

W rozmowie, którą Czarnecki potajemnie nagrał, Chrzanowski przedstawia się jako reprezentant grupy w ówczesnych władzach, która może pomóc bankierowi w kłopotach Idea Banku i problemach z resem finansów oraz Bankowym Funduszem Gwarancyjnym. Zaraz po tym spotkaniu nastąpiło drugie – Chrzanowski zaprowadził Czarneckiego do prezesa NBP Adama Glapińskiego, swojego protektora i nauczyciela. Glapiński miał powiedzieć, że cieszy się, iż „panowie się dogadali”, choć nie odniósł

się w żaden sposób do korupcyjnej oferty.

Po ujawnieniu nagrania i tekście „Wyborczej” Chrzanowski stracił stanowisko. Dwa tygodnie później został tymczasowo aresztowany. Wyszedł po dwóch miesiącach. Jak pisaliśmy, dzisiaj pracuje w warszawskiej Szkole Głównej Handlowej, ale nie ma kontaktu ze studentami.

To, co znajduje się w aktach śledztwa, może być niewygodne dla PiS, który aferę KNF starał się sprowadzić wyłącznie do osoby Chrzanowskiego

Niewygodny proces

Cztery lata czekania na rozpoczęcie rozprawy to bardzo duża zwłoka, nawet jak na ogromne kolejki w warszawskich sądach.

Ustalenia prokuratury wskazują na winę Marka Chrzanowskiego, ale szczegóły śledztwa, w tym to, jakie zebrano dowody, nie są znane opinii publicznej. A kontekst jest polityczny.

To, co znajduje się w aktach śledztwa, może być niewygodne dla PiS, który aferę KNF starał się spro-

wadzić wyłącznie do osoby Chrzanowskiego. Tymczasem prokuratura badała też, czy przewodniczący KNF składał korupcyjną ofertę w imieniu swoim, czy – jak mówił Czarneckiemu – reprezentował grupę z kręgu władzy. Nie wiadomo, co w śledztwie zeznał Adam Glapiński, nie wiadomo, czy przesłuchiwani byli wysocy rangą urzędnicy oraz politycy.

Jak ujawniła „Wyborcza”, konfrontacja Chrzanowskiego z Czarneckim, a potem badania zrobione wariografem wykazały, że bankier mówił prawdę.

Czas oczekiwania na proces byłego przewodniczącego KNF władza PiS wykorzystała, by pogrozić tego, kto ujawnił korupcję. Leszek Czarnecki w ostatnich latach utracił oba swoje banki, odebrane mu przez nadzór finansowy z powodu problemów finansowych. Od września 2020 r. aresztu dla Czarneckiego domaga się osobiście minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. Wskazuje bankiera jako głównego winnego afery spółki windykacyjnej GetBack, która wyrosła pod bokiem PiS i mocno wspierała prorządowe media.

W lutym 2023 r. prokuratura złożyła już drugi wniosek o areszt dla Czarneckiego. Mimo że kolejne sądy odrzucają te wnioski, śledczy występują z kolejnymi.

Czarnecki mieszka za granicą, do Polski nie przyjeżdża już czwarty rok. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34245612

NIECH TWOI BLISCY POZOSTANĄ W PAMIĘCI

NEKROLOGI | KONDOLENCJE

 nekrologi.wyborcza.pl

WSPOMNIENIA | POŻEGNANIA

 [ODESZLI.pl](https://odeszli.pl)

- Zamieść **nekrolog** poinformuj rodzinę i przyjaciół
- Dodaj **wspomnienie** zostaw ślad swojej miłości
- Złóż **kondolencje** wesprzyj rodzinę zmarłej osoby

Napisz do nas lub wejdź na stronę odeszli.pl.
Znajdziesz tam szereg praktycznych porad na temat pogrzebu, dokumentów, testamentu i obyczajów pogrzebowych.

JESTEŚMY TU, BY CI POMÓC

Napisz maila: pomoc@odeszli.pl, nekrologi@wyborcza.pl
wejdź na www.odeszli.pl
lub zadzwoń (22) 555 55 55, (22) 5555 383, (22) 5555 399





Napoleon Bonaparte. Pierwszy popbohater i kowal kultu własnej osoby

- + Dlaczego władcy nie lubią artystów.
O pisarzach grających na nosie tyranom
- + Piękne dzieła brzydkich ludzi.
Czy wolno dalej wielbić filmy Polańskiego i Allena?
- + Grimmowie bez cenzury.
Czy ich baśnie naprawdę są aż tak okrutne?
- + stały dodatek KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODSZYCH DOROSŁYCH

Zamów magazyn z darmową dostawą na: [Prenumerata24.pl](https://prenumerata24.pl)

Więcej na: [Wyborcza.pl/ksiazki](https://wyborcza.pl/ksiazki)



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Święto Niepodległości

Będę szedł naprzeciw marszowi 11 listopada

My, młodzież dojrzała, weźmiemy jak co roku od lat udział w młodzieżowej demonstracji „Za wolność waszą i naszą”. Demonstrację nazywają organizatorzy „street party”, gdyż ma ona charakter cokolwiek taneczny, choć ja akurat kroczę w niej dostojnie, zgodnie z jedną z zasad Dezyderaty, aby „z wdziękiem wyrzekać się praw młodości”...

Demonstrację urządziła Koalicja Antyfaszystowska wraz z innymi organizacjami. Pójdę w niej, by przeciwstawić się rosnącemu w siłę polskiemu faszyzmowi, tym wszystkim potworom, które podnoszą głowy za sprawą PiS-u i pana Kaczyńskiego. Nowa odsłona faszyzmu nie skończy się bowiem wraz z upadkiem władzy Zjednoczonej Prawicy! Zostaliśmy jako państwo i jako społeczeństwo zainfekowani nim na długie lata.

Podkreślam, że nie wybiorę się na tę demonstrację z chęci sztucznego odmładzania się, choć wiem, że młodzież, która w tym przedsięwzięciu bierze udział, odnosi się do nas, boomerów, czy też dziadersów, z szacunkiem i życzliwością, za co jestem zobowiązany. Swoją obecnością chcę wyrazić młodzieży wdzięczność za wyratowanie nas z ośmioletniej opresji tłumnym pojawieniem się przy wyborczych urnach.

W tej demonstracji będę szedł naprzeciw marszowi 11 listopada, który rokrocznie sieje zgorszenie, w którym maszerują ultraprawicowi politykierzy wznoszący wraz z pijanymi kibolami faszystowskie hasła, odpalający race świetlne i dymne, profanujący Warszawę, to miasto płonące, polsko-żydowskie, które tyle bólu i ran zaznało od niegdyśszych faszystów. Ów marsz wyruszy z ronda Dmowskiego, patrona polskiego faszyzmu i antysemityzmu.

Wzdłuż Traktu Królewskiego ma swoje pomniki wszystkich sześciu tzw. ojców założycieli II RP. Czyż nie jest wymowne ustawienie jednego z nich, najzacniejszego, Ignacego Daszyńskiego w gęstych krzakach, z dala od wzroku przechodniów?

11 listopada jest Świętem Niepodległości. Osiem lat rządów PiS-u, cicho sprzymierzonego z Konfederacją i głośno z faszyzującym Kościołem, zmierzało prostą drogą do uległości wobec Putina, do przekreślenia z takim trudem zdobytej w '89 roku niepodległości i niezależności od „wielkiego brata”.

Czy jestem patriotą? Nie wiem, mam wątpliwości. Oczywiście, w miarę swoich nader skromnych możliwości staram się walczyć o dobro wspólne, lecz nie za bardzo kocham tę ojczyznę, wyrodną matkę, niezbyt mądrą i zacną, pogubioną, małosłowną, drażliwą, niedojrzałą. No, ale co poradzić, skoro plemnik właśnie tu połączył się z komórką jajową i potem tu właśnie przyszedłem na świat?

Nie zamierzam przestać się angażować w poczynania opozycji ulicznej, gdy zaistnieje taka potrzeba. Demonstracja Koalicja Antyfaszystowska „Za wolność waszą i naszą” rozpocznie się 11 listopada o godz. 14 na pl. Unii Lubelskiej (szczegółowo na FB).

Przemysław Wiszniewski

• Więcej na wyborcza.pl/WyborczaToWy

Od 2017 r. byliśmy w tym miejscu ponad 700 razy

Schodzimy z naszej reduty, banery zachowujemy



• Ostatnia (oby!) pikiet pod sądem i prokuraturą w Piasecznie. 2 listopada stali tam we trzech: Piotr Leśniewski, Tomasz Czarkowski, Tadeusz Szumowski FOT. CZYTELNIK

2 listopada 2023 staliśmy po raz ostatni (oby!) pod Powiatowym Sądem i Prokuraturą w Piasecznie. Od 2017 r. byliśmy w tym miejscu ponad 700 razy. We trzech, we dwóch, bywało, że i w pojedynkę. Czasem dołączali do nas inni. W sumie jednak była to samotność długodystansowców. Jednocześnie prowadziliśmy setki rozmów z wchodzącymi i wychodzącymi z urzędu, przechodniami, ludźmi zaintrygowanymi naszym stanem z banerami.

Tłumaczyliśmy, dlaczego стоимy i co chcemy osiągnąć. Rozmawialiśmy o Polsce, jaka jest i jaką chcielibyśmy ją widzieć.

Wiele żarliwych dyskusji, ale najwięcej obojętności. Bywało gorąco, zimno, deszczowo, śnieżnie,

wietrznie. Obserwowaliśmy ludzi zniechęconych, zastrachanych, spieszących z pracy do domu, stojących na przystankach. Znajdowaliśmy w nich czasami zaciękanie, zerkanie spod czapki/kapelusza, ale i zniecierpliwienie, powątpiewanie, także stukanie się w czoło. Często czuło się sympatycznie.

Szczególnie ważne były dla nas sygnały, gesty od wychodzących z urzędu młodych prawników, sędziów. „Dziękujemy, że jesteście” – mówili ścisłym głosem

ty, życzliwość, ciche wsparcie. Bywało, że przynoszono nam ciastka i gorącą herbatę, słyszeliśmy słowa podziękowania i uznania.

Szczególnie ważne były dla nas sygnały, gesty od wychodzących z urzędu młodych prawników, sędziów. „Dziękujemy, że jesteście” – mówili ścisłym głosem.

- Nigdy nie spotkaliśmy się z agresją.
 - Dziękujemy wszystkim – i tym, co z nami byli, i tym, co chcieli być, tym, których zanudzaliśmy swym kronikarstwem i opowieściami, i tym, którzy milcząco cieszyli się z naszej aktywności.
 - Schodzimy z naszej reduty, banery zachowujemy.
- Szczęśliwej Polski już czas! ●
Tadeusz Szumowski

Polityka

Głupawe przykłady kłamstw

Z programu partii Prawo i Sprawiedliwość pt. Jak oni kłamią: głupawe przykłady „kłamstw”.

Oto jeden z nich (przedstawiony 3 listopada).

A: Niekorzystny ekologicznie nadmiar akcesoriów cmentarnych jest ogromny; następują szar-

cunki. B: To kłamstwo: przynoszący te akcesoria dają świadectwo swemu myśleniu o zmarłych.

Równie dobrze można skonstruować następujący egzemplarz „kłamstwa”:

A: Jaś i Kasia z Wadowic ze szkodą dla siebie przejadają się

kremówkami. B: To kłamstwo: Jaś i Kasia upamiętniają wadowickie pochodzenie Wielkiego Papieża. ●

Dr Krystyna Starczewska, Andrzej Bogusławski,
czł. czynny PAU

List otwarty

90 organizacji pozarządowych i rad kobiet apeluje do przewodniczących partii demokratycznej opozycji o utworzenie w przyszłym rządzie Ministerstwa ds. Równego Traktowania

Donald Tusk, Szymon Hołownia, Władysław Kosiniak-Kamysz, Robert Biedroń, Włodzimierz Czarzasty, Adrian Zandberg, Magdalena Biejat

My, kobiety działające w organizacjach pozarządowych, których celem jest troska o prawa kobiet i nadanie egalitarnego charakteru naszej demokracji, domagamy się stworzenia stanowiska ministra ds. równego traktowania,

posiadającego pełne uprawnienia, własny budżet, obsadzonego osobą kompetentną w sprawach praw kobiet i równości.

Prawa i pozycja kobiet w społeczeństwie w czasie ostatnich ośmiu lat uległa drastycznemu pogorszeniu (co nie znaczy, że przedtem mieliśmy do czynienia z równością); kobiety dziś są kryminalizowane za podejmowanie decyzji dotyczących ich macierzyństwa, mają marne wsparcie

państwa w kwestii godzenia ról zawodowych z wychowawczymi i opiekuńczymi, ciągle są ofiarami domowej przemocy (Konwencja Stambulska została wprowadziona, ale nie weszła w życie), mają gorszy zawodowy start i wiele barier na drodze do realizowania satysfakcjonującego ich modelu życia.

Najwyższa pora to zmienić! Polska demokracja powinna mieć egalitarny charakter!

Mamy jednak doświadczenie, że dla wielu rządów zawsze były ważniejsze sprawy niż prawa kobiet.

Ministerstwo ds. Równego Traktowania dawałoby gwarancję ciągłości prac, ich ważności i możliwości (wreszcie) zrealizowania postulatów kobiet.

Pragnęłybyśmy, aby stanowisko to objęła osoba kompetentna, posiadająca wiedzę z zakresu praw kobiet, równościowych

dyrektyw unijnych, a także wrażliwość i doświadczenie w walce o te prawa. ●



• Lista organizacji na wyborcza.pl/WyborczaToWy

Izrael w sercu Gazy

Izraelski rząd potwierdza, że izraelska armia otoczyła miasto Gaza, a jej żołnierze są w „samym sercu miasta”. ONZ alarmuje: Na miejscu są setki tysięcy cywilów, trwają ataki na placówki medyczne, kobiety nie mają gdzie родzić, a „poziom cierpienia jest niewyobrażalny”.

Marta Urzędowska

– Izraelskie oddziały są w samym sercu miasta Gaza, największej zbudowanej kiedykolwiek bazy terrorystycznej świata – poinformował we wtorek minister obrony Izraela Jo'aw Galant. – Nasi żołnierze przypuścili szturm w pełnej koordynacji między siłami lądowymi, powietrznymi i morskimi – dodał. Także premier Benjamin Netanjahu potwierdził, że izraelskie oddziały otaczają Gazę i „działają w środku miasta”.

Tym samym izraelscy politycy przyznali, że izraelska armia notuje duże postępy, jeśli chodzi o działania odwetowe rozpoczęte po ataku Hamasu na Izrael z 7 października, w którym zginęło 1,4 tys. Izraelczyków, a ponad 240 zostało porwanych do Gazy. Jak szacują miejscowe władze, czyli Hamas, w izraelskich nalotach, do których półtora tygodnia temu dołączyła inwazja lądowa, zginęło już ponad 10 tys. Palestyńczyków, wśród nich ponad 4 tys. dzieci.

Minister obrony potwierdził we wtorek, że trwa polowanie na Jahię Sinwara, najważniejszego przywódcę Hamasu w Gazie, który pozostaje odizolowany w swoim bunkrze.

Jak poinformował rzecznik armii adm. Daniel Hagari, w ciągu ostatniego miesiąca Izraelczycy uderzyli w 14 tys. „celów terrorystycznych” i zniszczyli co najmniej sto tuneli Hamasu.

USA: Okupacja Gazy byłaby niedobra

Podczas gdy izraelska armia nie ustaje w atakach na cele Hamasu w Strefie Gazy, mnożą się komentarze po słowach izraelskiego premiera Beniamina Netanjahu na temat przyszłości enklawy, od 18 lat rządzonej przez Hamas.

W weekend w rozmowie z ABC News Netanjahu stwierdził, że kiedy zakończy się obecna odsłona wojny, Izrael przejmie kontrolę nad sprawami bezpieczeństwa w Gazie, czym rozbudził spekulacje, że Izraelczycy myślą o ponownej okupacji enklawy, z której izraelska armia i osadnicy wycofali się w 2005 r.

Słowa Izraelczyka komentują Amerykanie, którzy już wcześniej sygnalizowali, że ponowna okupacja Gazy to niedobry pomysł. Teraz Białe Dom potwierdza, że USA są przeciwnie takiemu rozwiązaniu.

– Ponowna okupacja Gazy przez siły izraelskie nie jest właściwą rzeczą – przekonywał rzecznik rady bezpieczeństwa narodowego John Kirby. – Prezydent Joe Biden nadal uważa, że byłaby niedobra dla Izraela, niedobra dla Izraelczyków – wyjaśnił. – Choć Izrael i Ameryka to przyjaciele, nie muszą się



• Akcja poszukiwawcza po izraelskim ataku na jeden z obozów dla uchodźców w Strefie Gazy, 31 października 2023 r.

FOT. DOAA ALBAZ / AP

zgadzać w każdej kwestii, Netanjahu i Biden nie zawsze mają identyczny pogląd na każdą kwestię – dodał.

Kirby stwierdził też, że konieczna jest „duża liczba rozmów na temat tego, jak będzie wyglądała powojenna Gaza i jak będzie rządzona”, a Netanjahu musi wyjaśnić, co miał na myśli, stwierdzając, że Izrael będzie ją kontrolował „beztępotowo”.

Także sekretarz stanu Antony Blinken, choć powtórzył w środę, że „Gaza nie może być nadal rządzona przez Hamas, bo oznaczałoby to powtórkę z ataków 7 października”, dodał, że „jest też oczywiste, że Izrael nie może jej okupować. – Rzeczywistość wygląda tak, że może być potrzebny jakiś okres przejściowy na końcu tej wojny. Ale nie wyobrażamy sobie ponownej okupacji i – jak usłyszałem od izraelskich przywódców – oni również nie mają zamiaru Gazy okupować – dodał.

We wtorek Demokraci w amerykańskim Senacie zablokowali próby Republikanów szybkiego zatwierdzenia przyjętej wcześniej w Izbie Reprezentantów ustawy o pomocy dla Izraela. Ustawa przewiduje przekazanie Izraelowi 14,3 mld dol. na walkę w Strefie Gazy, jednak nie przewiduje jednoczesnego przekazania kolejnej transzy pomocy dla Ukrainy w walce z Rosją.

– Czas jest tu ważny i kluczowe jest, by Senat nie opóźniał dostarczenia tak ważnej pomocy Izraelowi choćby o jeden dzień – przekonywał republikański senator Roger Marshall. Jednak Demokraci – jak opisuje Reuters – sprzeciwili się, podkreślając wagę dostarczenia jednoczesnie pomocy Ukrainie.

– Nasi sojusznicy w Ukrainie nie mogą sobie pozwolić na zwłokę, tak samo jak nasi sojusznicy w Izraelu – skwitowała demokratyczna senator Patty Murray.

„Jedynie strefa zdemilitaryzowana”

W samym Izraelu nie ma zgody co do przyszłości Gazy po wojnie. W poniedziałek słowa Netanjahu o przejściu kontroli nad kwestiami bezpieczeństwa w rozmowie z BBC wyjaśniał izraelski minister ds. strategii, który zapewniał, że premier nie miał na myśli ponownej okupacji ani przejścia rządów na miejscu, ale jedynie zapewnienie, że enklawa pozostanie strefą zdemilitaryzowaną i że armia będzie prowadzić na miejscu operacje wymierzone w nowe zagrożenia terrorystyczne.

W ostatnich dniach trwa ucieczka z bombardowanej enklawy cudzoziemców i osób z podwójnym obywatelstwem, które okresowo są przepuszczane przejściem na granicy z Egiptem w Rafahu. Jak szacuje amerykański Departament Stanu, z Gazy wyjechało już ok. 400 Amerykanów, enklawę opuściły też setki obywateli innych krajów i niewielka liczba ciężko rannych Palestyńczyków. Wypuszczanie cudzoziemców i rannych utrudnia Hamas, który próbuje upychać

na listach osób zatwierdzonych do wyjazdu własnych rannych bojowników, na co nie godzi się Izrael ani Egipt.

W poniedziałek i wtorek izraelska armia dała cywilom z Gazy po kilka godzin na ucieczkę z okrazonego miasta. Do mediów trafiły obrazy mężczyzn, kobiet i dzieci niosących swoje bagaże, niektórych na osiołkach, niosących białe flagi i zmierzających na południe enklawy. Również w środę przez cztery godziny pozwolono cywilom uciekać z miasta Gaza. Jak informuje ONZ, liczba uchodźców rośnie – w sumie od poniedziałku uciekło już ok. 20 tys. osób.

Nie tylko bombardowania

Mieszkańcy Gazy cierpią dziś nie tylko z powodu bombardowań. W Strefie panują dziś fatalne warunki – Izrael odciął Palestyńczyków od dostaw jedzenia, leków i paliwa, co sprawia, że ludzie zaczynają głodować, lekarze nie mają nawet środków znieczulających do operacji, a organizacje pomocowe ostrzegają, że na miejscu rozgrywa się katastrofa humanitarna.

Światowa Organizacja Zdrowia alarmuje we wtorkowym oświadczeniu, że „poziom śmierci i cierpienia” jest „trudny do wyobrażenia”. Rzecznik organizacji Christian Lindmeier wylicza, że od początku konfliktu placówki służby zdrowia atakowane były już ponad sto razy.

W środę OCHA, czyli agenda ONZ zajmująca się pomocą humanitarną, poinformowała, że – z powodu braku dostaw – wszystkie piekarnie w północnej Gazie zostały zamknięte.

„Na północy nie ma już działających piekarni – z powodu braku paliwa, wody i mąki, a także z powodu zniszczeń” – wylicza w oświadczeniu agenda.

We wtorek UNICEF, ONZ-owska agenda pomagająca dzieciom, WHO i inne agendy zaalarmowały w oświadczeniu, że w dramatycznej sytuacji są w Gazie kobiety w ciąży i rodzące. Codziennie ok. 180 kobiet rodzi bez odpowiedniej opieki, u niektórych przeprowadza się cesarskie cięcia bez znieczulenia, kobiety są wypisywane ze szpitali tuż po po-

rodzie, narażone na infekcje i komplikacje. Rosną śmiertelność wśród matek, liczba poronień i martwych urodzeń.

W środę Komitet Obrony Dziennikarzy poinformował, że ostatni miesiąc w Gazie był „najbardziej krwawym miesiącem dla dziennikarzy”, odkąd organizacja zaczęła gromadzić takie dane w 1992 r.

Wśród zabitych dziennikarzy było 34 Palestyńczyków, czterech Izraelczyków i jeden Libańczyk. Kolejnych ośmiu dziennikarzy zostało rannych, a trzech uznaje się za zaginionych.

„Konieczne przerwy w walkach”

Nieliczna pomoc, jaka wpuszczana jest do Strefy przejściem w Rafahu, nie dociera na północ enklawy, którą izraelska armia odcięła od południa i gdzie toczą się najcięższe walki. Według ONZ na miejscu, mimo apeli Izraela, nadal pozostają setki tysięcy cywilów, którzy wiedzą, że nie mają dokąd uciec. Jak potwierdzają organizacje pomocowe i zachodnie media, izraelskie bomby spadają również regularnie na południu enklawy. Tylko w ostatnich dniach kilkadziesiąt osób zginęło w nalotach na miasto Chan Junis, Rafah i Dejr al-Balah na południu Strefy.

Izraelczycy przekonują, że Hamas, który chętnie ukrywa się między cywilami i buduje swoje kryjówki pod szpitalami, nie pozwala cywilom uciekać.

W środę ministrowie spraw zagranicznych grupy G7, którzy spotkali się w Tokio, wydali wspólne oświadczenie, domagając się przerw w walkach i stworzenia korytarzy humanitarnych w Gazie. Jednocześnie potwierdzają, że Izrael ma prawo się bronić, jednak musi to robić zgodnie z międzynarodowym prawem.

Jednocześnie Amerykanie podkreślają, że – choć apelują o czasowe, lokalne przerwy w walkach, które pozwoliłyby dostarczyć na miejsce realną, a nie symboliczną pomoc humanitarną i ułatwić zwolnienie zakładników – nie chcą trwałego rozejmu. Uważają, że Izrael ma prawo bronić się przed Hamasem i dążyć do jego zniszczenia, a zawieszenie broni przed czasem byłoby prezentem dla terrorystów, bo pozwoliłoby im na przegrupowanie i ponowne ataki. – Ci, którzy wzywają dziś do natychmiastowego rozejmu w Gazie, mają obowiązek wyjaśnić, jak w takim razie poradzić sobie z nieakceptowalnymi skutkami, jakie by przyniósł – przekonywał w środę w Tokio amerykański sekretarz stanu Antony Blinken. Przypomniął, że minął właśnie miesiąc od ataku Hamasu, który obiecał Izraelczykom, że będzie przeprowadzał kolejne. – Izrael wielokrotnie powtarzał nam, że nie ma powrotu do czasów sprzed tych barbarzyńskich ataków, i w pełni się z nim zgadzamy – dodał. ●

Ponowna okupacja Gazy przez siły izraelskie nie jest właściwą rzeczą. Prezydent Joe Biden nadal uważa, że byłaby niedobra dla Izraela, niedobra dla Izraelczyków

JOHN KIRBY

rzecznik rady bezpieczeństwa narodowego USA

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

– Ukraińcy głęboko reformują swój kraj i przygotowują się do akcesji, pomimo że walczą w wojnie o przetrwanie. Zalecamy rozpoczęcie negocjacji akcesyjnych z Ukrainą. To historyczny dzień – ogłosiła w środę Ursula von der Leyen, szefowa Komisji Europejskiej. Takie samo zalecenie dotyczy Mołdawii, która „podjęła znaczące reformy pomimo ciągłych wysiłków destabilizujących jej demokrację”.

Ukraina i Mołdawia otrzymały status kraju kandydującego do UE już w zeszłym roku, ale Bruksela powiązała to z siedmioma warunkami nieodzownymi dla startu negocjacji akcesyjnych, który będzie kolejnym kluczowym krokiem na długiej, może kilkunastoletniej drodze do Unii. Prezydentowi Wołodomyrowi Zelenskiemu bardzo zależy, by Unia jeszcze przed końcem tego roku oficjalnie zgodziła się na otwarcie negocjacji, co byłoby wielkim wsparciem politycznym dla Ukrainy. Trzeba do tego jednomyślności wszystkich 27 państw UE, które mają zdecydować na swym grudniowym szczycie w Brukseli. Jeśli szczyt UE – zgodnie ze środową rekomendacją Komisji Europejskiej – da swe zielone światło, co teraz wydaje się dość prawdopodobne (choć nie jest gwarantowane), negocjacje akcesyjne Kijowa z Unią mogłyby w praktyce wystartować wiosną 2024 r.

– Poczyniliście wielkie postępy. Większe, niż ktokolwiek się spodziewał po kraju ogarniętym wojną. Kroki niezbędne do całkowitego wypełnienia siedmiu warunków to dalsze wzmocnienie wysiłków antykorupcyjnych, uchwalenie ustawy o lobbingu, wzmocnienie reguł co do świadczeń majątkowych [urzędników] oraz zajęcie się pozostałymi zaleceniami Komisji Weneckiej (agendy Rady Europy) co do mniejszości narodowych, w tym w kwestii edukacji. Zrealizowaliście już ponad 90 proc. wymagań – podkreślała Ursula von der Leyen podczas wizyty w Kijowie w ostatni weekend.

Z deklaracją von der Leyen jest zgodna środowa rekomendacja Komisji Europejskiej dla państw UE – negocjacje akcesyjne Ukrainy będą jednak mogły wystartować dopiero po sfinalizowaniu przez Kijów wszystkich reform objętych siedmioma warunkami Brukseli sprzed ponad roku, co KE oceni w marcu 2024 r. Do dzisiaj Ukraińcy – w ocenie Brukseli – całkowicie spełnili cztery z siedmiu warunków.

Problem węgierski

Jeden z niespełnionych warunków dotyczy przepisów o mniejszościach narodowych (w tym praw języko-



• Ursula von der Leyen i Wołodymyr Zełenski podczas wizyty szefowej KE w ukraińskiej stolicy, 4 listopada 2023 r.

FOT. EFREM LUKATSKY / AP

Komisja Europejska otwiera drzwi

KE zarekomendowała rozpoczęcie negocjacji akcesyjnych z Ukrainą oraz Mołdawią, choć oba kraje muszą jeszcze sfinalizować kilka reform. Ostateczna decyzja należy do 27 państw UE.

wych w szkolnictwie), który jest dla Ukraińców politycznie trudny głównie z powodu rosyjskiego, ale na forum UE ma potencjał wybuchowy z powodu mniejszości węgierskiej. – Kijów w tej dziedzinie powinien wypełnić warunki wręcz z nadmiarem, żeby uniknąć kłopotów ze strony Viktora Orbána – przekonuje jeden z unijnych dyplomatów w Brukseli. Tymczasem październikowa opinia Komisji Weneckiej, którą posilkuje się teraz Komisja Europejska, wytyka, że Ukraina tylko częściowo wypełniła jej rekomendacje w ramach niedawnej nowelizacji ustawy o języku państwowym, mediach i edukacji.

Ukraina przedłużyła okres przejściowy dla edukacji w językach mniejszości o jeden rok dla uczniów, którzy rozpoczęli naukę przed wrześniem 2018 r., a w październiku zarejestrowała w parlamencie projekt ustawy o stałym zwolnieniu tych uczniów z obowiązków wynikających z ustawy o oświacie. Kijów spełnił m.in. postulat równego, czyli w Ukrainie dotowanego, dostępu do części podręczników w szkołach zwykłych i w językach mniejszościowych. Jednak Komisja Wenecka zaleca zapewnienie uczniom należącym do mniejszości narodowych dostępu do edukacji w ich własnym języku „w całym procesie edukacyjnym, gdy jest to uzasadnione obowiązującymi standardami międzynarodowymi”, czyli na obszarach tradycyjnie zamieszkanych przez mniejszości albo za-

mieszkanym przez nie w znacznej liczbie (i jeśli istnieje wystarczające zapotrzebowanie). Ponadto Komisja Wenecka nie jest zadowolona m.in. z przepisów o językach mniejszości w mediach.

Problem praw językowych mniejszości węgierskiej, którym Orbán gra od dawna na forum UE, a nawet NATO, może być na grudniowym szczycie UE dodatkłem do sporu o nową pomoc finansową dla Kijowa. Podczas październikowych obrad unijnych przywódców w Brukseli premier Węgier miał wprost grozić, że nie zgodzi się na pakiet 50 mld euro dla Ukrainy na lata 2024-27, o ile Bruksela nie odblokuje mu funduszy (zamrożonych przez praworządnościowe kamienie milowe w węgierskim KPO, procedurę „pieniądze za praworządność” oraz przez reguły związane z Kartą Praw Podstawowych). Podobnego szantażu Orbán próbował już przed rokiem, ale bez znacznych efektów. – Możemy znaleźć rozwiązanie, które obejmuje tylko 26 państw członkowskich [bez Węgier], choć to bardziej skomplikowane. Nie możemy dać się szantażować – podkreślał we wtorek Johannes Hahn, komisarz UE ds. budżetu, pytany przez europosłów o gry Orbána wokół pieniędzy dla Ukrainy i zamrożonych funduszy dla Węgier.

Inny warunek Brukseli, którego Ukraina nie spełniła w całości, to przepisy „deoligarchizacyjne”, w tym dotyczące reguł lobbingu. Ponadto w kwestii korupcji Kijów

musi m.in. dokończyć zmiany dotyczące uprawnień i obsady instytucji antykorupcyjnych. Natomiast Bruksela uznała za wypełnione – postawione Ukrainie na tym etapie – wymagania dotyczące Sądu Konstytucyjnego, Wyższej Komisji Kwalifikacyjnej Sędziów oraz Wyższej Rady Sądownictwa, czyli ukraińskiej KRS. Kijów zgodnie z zaleceniami Brukseli przyjął też przepisy o walce z praniem brudnych pieniędzy oraz związane z mediami audiowizualnymi, w tym z ich niezależnym regulatorem.

Gruzja oficjalnym kandydatem do UE?

Rekomendacja Komisji Europejskiej co do zgody na otwarcie negocjacji akcesyjnych z Ukrainą pomimo niespełnienia wszystkich warunków (przy postulacie szybkiego sfinalizowania reform) to polityczny trik zastosowany, bo – jak słychać w Brukseli – nie można powiedzieć „nie” krajowi, który pomimo wojny przeprowadził tak wiele pożądanych zmian. Ale przy okazji Ukrainy na ten chwyt załapała się również Mołdawia, bo Komisja zaleciła rozpoczęcie rokowań akcesyjnych z Kiszyniowem pod warunkiem

Poczyniliście wielkie postępy. Większe, niż ktokolwiek się spodziewał po kraju ogarniętym wojną

URSULA VON DER LEYEN

szefowa KE, podczas wizyty w Kijowie

dokończenia zmian m.in. w wymiarze sprawiedliwości, co oceni w marcu 2024 r.

Rekomendacja co do otwarcia negocjacji z Bośnią i Hercegowiną została odsunięta do marca, kiedy Bruksela przeświekli reformy przeprowadzone przez Sarajewo. Ale obecna negocjacyjna szczość Komisji w połączeniu ze względami geopolitycznymi sprawiła, że już teraz zarekomendowała państwom UE, by Gruzji przyznać status kandydata do Unii połączony z zaangażowaniem do reform prounijnych.

Przedakcesyjne reformy UE

Parlament Europejski będzie w tym miesiącu głosować nad pomysłami sformułowanymi przez europoselską komisję spraw konstytucyjnych (AFCO), które mocno rozszerzyłyby uprawnienia Unii, wniosłyby zasadę jednomyślności w Radzie UE oraz wzmocniłyby rolę europarlamentu. Wiele krajów Unii, które musiałyby jednomyślnie zgodzić się na takie zmiany, odnosi się do tego z ogromnym dystansem. Natomiast za poważną odskocznicę do debaty o reformie UE jest teraz uznawany wrześnieowy ekspercki „Raport Dwanaściorga” (znacznie mniej śmiały od AFCO) sporządzony na zlecenie władz w Berlinie i Paryżu z zastrzeżeniem, że to nie jest stanowisko tych rządów.

Jednak szefowa niemieckiej dyplomacji Annalena Baerbock w zeszłym tygodniu przedstawiała część zaleceń „Raportu Dwanaściorga” jako również swoje pomysły. – Powinniśmy zatem podejmować decyzje większością kwalifikowaną [zamiast jednomyślności] w większej liczbie obszarów. Od kwestii finansowych po sprawy zagraniczne. Będzie to oznaczać, że kraje będą przegłosowywane, w tym Niemcy. Po wielu rozmowach zdaję sobie sprawę, że dla mniejszych państw, które mają mniejszą wagę głosu niż my, ma to oczywiście inne znaczenie. I że perspektywa jest dla nich trudniejsza niż dla nas – przyznała Baerbock. Nawiązała do systemu „czerwonych kartek”, czyli prawa do wyjątkowego zawetowania decyzji przyjętych większością, jeśli dotyczą kwestii mocno związanych z suwerennością.

Ponadto Baerbock podniosła pomysł ograniczenia składu Komisji Europejskiej (to możliwe także na podstawie traktatu lizbońskiego), co oznaczałoby, że nie każdy kraj w każdym momencie miałby „swojego” komisarza. Czy Ukraina byłaby gotowa zrezygnować z komisarza? – Ukraina zasługuje na przewodniczącego Komisji Europejskiej – odparł szef ukraińskiej dyplomacji Dmytro Kuleba podczas berlińskiej konferencji o reformach i rozszerzeniu Unii. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

34285266

Sygn. akt I Ns 384/21

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi - Widzewa w Łodzi, Wydział I Cywilny toczy się postępowanie w sprawie o sygn. akt I Ns 384/21 o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Badzińskim, urodzonego 24 marca 1945 roku w Łodzi, zmarłego 3 marca 2012 roku w Łodzi, ostatnio zamieszkałego w Łodzi, przy ul. Ozorkowskiej 29/31 m. 24. Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Łodzi - Widzewa w Łodzi w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34284923



Ogłoszenie
Prezydent Miasta Łodzi
informuje

o zamiarze wszczęcia postępowania o ograniczenie sposobu korzystania z nieruchomości położonej w Łodzi przy: ul. Gojawczyńskiej (dz. 201/103 G-17), niezbędnych do budowy infrastruktury technicznej oraz wzywa wszystkie osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości do ich ujawnienia i udowodnienia w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia – pod rygorem pominięcia praw tych osób w tych postępowaniach. Oświadczenia, wnioski oraz dokumenty należy przesyłać na adres Urzędu Miasta Łodzi.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34285085

W Sądzie Rejonowym w Jaworznie w sprawie o sygnaturze I Ns 889/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Edwardzie Smutkiewicz, synu Stanisława i Marii, zmarłym w dniu 14 marca 2010 roku w Jaworznie, posiadającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Jaworznie. Wzywa się zatem, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

34285211

Syndyk w postępowaniu upadłościowym prowadzonym wobec Spółki pod firmą: Logistics & Transport Company Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Skarbmierzu-Osiedle, pod sygn. akt OP10/GUP/10/2022,

oferuje do sprzedaży, w formie pisemnego konkursu ofert

pojazdy samochodowe:

- samochód ciężarowy marki Ford Ranger,
- samochód osobowy marki Audi Q7 (niesprawny),
- samochody osobowe marki Skoda Rapid,
- samochód osobowy marki Skoda Fabia.

Warunkiem uczestnictwa w postępowaniu konkursowym jest:

1. **złożenie pisemnej oferty** listem poleconym za pośrednictwem operatora pocztowego Poczta Polska S.A. w terminie **do dnia 22 listopada 2023 roku, do godz. 13.00** (decyduje data wpływu oferty do Kancelarii Syndyka Mariusza Jedynaka pod adresem: 48-304 Mysa, ul. Mariacka 24/3). Na kopercie powinno znajdować się oznaczenie Oferenta ze wskazaniem adresu korespondencyjnego wraz z widoczną informacją o treści: „**NIE OTWIERAĆ – OFERTA NA ZAKUP RUCHOMOŚCI – POJAZDY, SYGN. AKT OP10/GUP/10/2022**”;
2. **wpłata wadium** 10% wartości każdej z ruchomości objętych ofertą z zaokrągleniem w górę do pełnych złotych. Wadium wnosi się na rachunek bankowy masy upadłości o numerze: **90 1050 1490 1000 0090 3286 8920**, z podaniem tytułu przelewu: „**WADIUM W KONKURSIE NA ZAKUP RUCHOMOŚCI, SYGN. AKT OP10/GUP/10/2022**” oraz oznaczenia Oferenta.

Jednocześnie syndyk informuje, że z uwagi na wydzierżawienie objętych postępowaniem konkursowym pojazdów, ich wydanie kupującemu nastąpi po rozwiązaniu stosownych umów. Szczegółowe informacje o ruchomościach można uzyskać na portalu publicznym Krajowego Rejestru Zadłużonych oraz telefonicznie pod nr tel. **730 555 875** lub mailowo: **syndyk@syndykonline.com**

Dodatkowe informacje opublikowane zostaną na stronie internetowej **www.syndykonline.com**

www.dawro.eu

Orlen zatrzymał podwyżki

Nieoczekiwanie Orlen wstrzymał podwyżki cen paliw rozpoczęte po wyborach. Czy ma to zapewnić korzystną politycznie atmosferę dla próby powołania kolejnego rządu przez PiS?

Andrzej Kublik

Jeszcze na początku tego tygodnia bukmacherzy mogli przyjmować zakłady, kiedy na stacjach Orlenu trzeba będzie zapłacić ponad 7 zł za litr popularnego diesla. Bo od Wszystkich Świętych koncern kierowany przez Daniela Obajtka zaczął gorączkowo podnosić ceny oleju napędowego w swoich hurtowniach i natychmiast przenosić te podwyżki na ceny detaliczne tego paliwa na stacjach.

W efekcie we wtorek na większości stacji Orlenu litr popularnego oleju napędowego Effecta kosztował 6,78 zł, aż 79 groszy więcej niż w tygodniach poprzedzających wybory do Sejmu.

Raptowne zatrzymanie

Gdyby takie tempo podwyżek zostało utrzymane, to już w najbliższy poniedziałek – gdy po raz pierwszy zbierze się Sejm nowej kadencji – cena diesla na stacjach Orlenu mogłaby przekroczyć psychologiczny próg 7 zł za litr.

Na razie nie ma jednak takiego ryzyka. Wczoraj Orlen nieoczekiwanie obniżył hurtową cenę oleju napędowego – pierwszy raz od 18 października, od kiedy faktycznie zaczęła się dotychczasowa galopada cen na stacjach koncernu kierowanego przez Daniela Obajtka.

Obniżka jest symboliczna, o nieco ponad 1 grosz netto, i nie musi pociągnąć za sobą przeceny diesla na stacjach Orlenu. Ale sam fakt takiej obniżki w hurtowniach Orlenu jest zaskakujący.

Od ostatniej soboty Orlen zaczął już obniżać hurtową cenę najpopularniejszej benzyny 95 oktanów, windowaną w drugiej połowie października. Dotąd nie przełożyło się to na przecenę tego paliwa na stacjach Orlenu. Wczoraj rano benzyna 95 kosztowała na nich 6,57 zł za litr.

To również zaskakujące. Na koniec października cena detaliczna benzyny 95 w Polsce była na poziomie zaledwie 86 proc. średniej w UE – informowała Polska Organizacja



• **Od ostatniej soboty Orlen zaczął obniżać hurtową cenę najpopularniejszej benzyny 95 oktanów** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przemysłu i Handlu Naftowego (POPiHN) na podstawie danych Komisji Europejskiej. To znaczy, że są podstawy ekonomiczne do dalszego podnoszenia cen benzyny w Polsce.

Orlen pod prąd

Latem ceny ropy naftowej na świecie zaczęły gwałtownie rosnąć wskutek cięcia wydobycia surowca przez Arabię Saudyjską, a to zaczęło podbijać ceny paliw w Europie. Wyjątkiem była Polska, gdzie Orlen ignorował takie zmiany na rynku naftowym. Od września koncern kierowany przez Daniela Obajtka zaczął też gwałtownie obniżać ceny paliw. I od połowy września przez cztery tygodnie – w końcówce kampanii wyborczej do Sejmu – na większości stacji Orlenu najpopularniejsza benzyna 95 i diesel kosztowały po 5,99 zł za litr.

Dopiero od 19 października Orlen zaczął pospieszyć podnosić ceny paliw w hurcie i na swoich stacjach benzynowych. Ta galopada cenowa zaczęła się dwa dni po ogłoszeniu ostatecznych wyników wyborów do Sej-

mu. PiS dostał w nich najwięcej głosów, ale za mało, by samodzielnie kontynuować rząd. Arytmetyka wyborcza wskazała, że władzę przejmie rząd sformowany przez koalicję opozycyjnych dotąd partii.

Dopiero pod koniec października, po tygodniu gwałtownych podwyżek, Orlen zaczął je tłumaczyć wojną Hamasu z Izraelem. To nie trzymało się kupy. Hamas zaatakował Izrael nocą z 6 na 7 października i to faktycznie spowodowało niewielki wzrost cen ropy naftowej w ostatnim tygodniu przez wyborami w Polsce. Ale wtedy prezes Orlenu Daniel Obajtek w wywiadzie dla PAP mówił: – Biorąc pod uwagę obecną sytuację na rynku, pragnę poinformować, że w najbliższych tygodniach nie przewidujemy wzrostu cen na stacjach paliw. Patrząc krótko- i średnioterminowo, nie widzimy powodów, aby podnosić ceny.

Zdanie zmienił jednak zaraz po wyborach. A pod koniec października, gdy Orlen zaczął tłumaczyć podwyżki na swoich stacjach wojną w Izraelu, ceny ropy naftowej na świecie już spadały. Bo inwestorzy uznali, że ten konflikt nie destabilizuje rynku naftowego i przestali doliczać tzw. premię wojenną do ceny surowca.

We wtorek baryłka europejskiej ropy naftowej Brent straciła aż 4,4 proc. na wartości i na zamknięcie giełdy w Londynie kosztowała 81,6 dol. – najtaniej od końca lipca. A wczoraj po południu cena baryłki Brent spadła do 80,3 dol. Tak inwestorzy zareagowali na informację, że kolejny miesiąc z rzędu maleje eksport Chin. A to świadczy o utrzymywaniu

się problemów gospodarki Chin, największego importera ropy naftowej na świecie.

Taki spadek cen ropy naftowej – jeśli będzie trwał – przełoży się na obniżki cen paliw. Ale dopiero za parę tygodni.

Wsparcie dla PiS?

Skoro nie widać powodów ekonomicznych do tej pierwszej obniżki cen diesla w hurtowniach Orlenu, to dlaczego koncern kierowany przez Daniela Obajtka zdecydował się na to? Czy liczyły się względy polityczne, jak przed wyborami?

W poniedziałek wieczorem prezydent Andrzej Duda zapowiedział, że misję stworzenia nowego rządu po wyborach powierzy PiS, opóźniając powołanie rządu przez zwycięską koalicję partii opozycyjnych. I w 28 godzin po wystąpieniu prezydenta Dudy Orlen obniżył cenę diesla i dodatkowo benzyny 95.

To może stworzyć korzystną aurę polityczną na czas, gdy PiS będzie próbował stworzyć nowy rząd. Na zasadzie sygnału dla Polaków: PiS utrzymuje w ryzach ceny paliw.

Ale w grę wchodzi także wsparcie dla polityki prezesa NBP Adama Glapińskiego. Według wstępnych danych w październiku inflacja wyniosła 6,5 proc., nieco poniżej prognoz analityków. Przyczynił się do tego głównie spadek cen paliw do prywatnych środków transportu o 14,4 proc. w ujęciu rocznym i o 4,2 proc., licząc miesiąc do miesiąca – jak podał GUS. A niemal dwie dekady października na stacjach Orlenu benzyna 95 i najpopularniejszy diesel kosztowały zaledwie 5,99 zł.

Część analityków wskazywała przy tym, że wstępne dane GUS o inflacji w październiku zostały opracowane na podstawie danych o cenach paliw z 23 października. Wtedy podwyżki Orlenu dopiero nabierały tempa. I nie można wykluczyć, że ostateczny odczyt październikowej inflacji się zmieni. Ale to będzie wiadome dopiero w połowie listopada, już po pierwszym posiedzeniu Sejmu nowej kadencji.

Spiralę inflacyjną w listopadzie powinny podkreślać wprowadzane dotąd podwyżki cen diesla przez Orlen. Ale i w tym przypadku nie można wykluczyć, że ich skalę koncern będzie kalkulować, biorąc pod uwagę wstępny odczyt listopadowej inflacji. Zostanie on ogłoszony na koniec miesiąca – być może po fiasku próby powołania nowego rządu przez PiS.

Pod koniec lutego, prezentując nową strategię Orlenu, prezes Obajtek powiedział o polityce cenowej koncernu: – To nie jest kwestia, że [Orlen] coś rozdaje. My musimy patrzeć dalej, musimy patrzeć na utrzymanie wolumenu, na utrzymanie rynku. Musimy patrzeć na inflację, na wiele, wiele innych rzeczy. ●

Taki spadek cen ropy naftowej – jeśli będzie trwał – przełoży się na obniżki cen paliw. Ale dopiero za parę tygodni

Stopy procentowe bez zmian

Rada Polityki Pieniężnej pozostawiła stopy procentowe na niezmienionym poziomie, czyli 5,75 proc. Czy teraz, po zwycięskich dla opozycji wyborach parlamentarnych, nastąpi zwrot w polityce RPP?

Decyzja RPP była wielką niewiadomą. Choć analitycy generalnie spodziewali się obniżki stóp procentowych o 25 punktów bazowych, to mieli wątpliwości, czy słusznie obstawili. Powód? Po wyborach parlamentarnych, po których władzę przejmie dotychczasowa opozycja, kolejne decyzje Adama Glapińskiego są dla wszystkich zagadką. Prezes nie ukrywał bowiem, zwycięstwo której partii byłoby dla niego „szczęśliwym rozwiązaniem”.

Teraz, po ostrym cięciu stóp procentowych we wrześniu (o 75 punktów bazowych) i malej obniżce o 25 punktów bazowych w październiku, ekonomiści przyznawali wprost: Adam Glapiński jest nieobliczalny i nie wiadomo, czy będzie obniżał stopy, skoro najnowszy odczyt inflacji za październik (6,5 proc.) jest niższy niż ten za wrzesień (8,2 proc.), czy może zechce pogorszyć nastroje kredytobiorców i zatrzymać spadki rat dzięki cięciu stóp procentowych, a co za tym idzie – obniżeniu wskaźnika WIBOR.

Bankowi ekonomiści nie mają wątpliwości, że pobudki polityczne, które skłaniały prezesa Glapińskiego do ostatnich ostrych cięć stóp procentowych, wygasły. Przed wyborami decyzje były nieracjonalne ekonomicznie, motywowane argumentami innymi niż merytoryczne.

Zapewne więcej o tym, w którym kierunku będzie iść teraz RPP ze swoimi decyzjami, będzie wiadomo po czwartkowym wystąpieniu prezesa Glapińskiego.

NBP pokaże też najnowszą projekcję inflacji na kolejne lata. Już teraz wiadomo, że zakłada ona jeszcze dłuższe dochodzenie do celu inflacyjnego niż poprzednia. Horyzont dochodzenia inflacji do celu, czyli do 2,5 proc. plus minus 1 pp., może się przedłużyć z 2025 do końca 2026 czy nawet 2027 r.

W USA stopy procentowe wynoszą 5,25-5,50 proc., są na poziomie najwyższym od 22 lat. Listopadowe posiedzenie było już drugim, gdy Fed nie zdecydował się na kolejne podwyżki. W konsekwencji poprzednich – tak mocnych i szybkich podwyżek stóp, w sumie o 5 pp. – re-

kordowo drogie są kredyty w USA, przez co coraz mniej osób może sobie na nie pozwolić, a rentowności 10-letnich amerykańskich obligacji przebiły granicę 5 proc.

Po 10 podwyżkach z rzędu na październikowym posiedzeniu Europejski Bank Centralny pozostawił stopy procentowe bez zmian. Stopa referencyjna w strefie euro nadal wynosi 4,5 proc. Jednocześnie w komunikacie po posiedzeniu EBC czytamy, że stopy procentowe pozostaną na podwyższonych poziomach tak długo, jak to będzie konieczne. Czyli mówiąc wprost: dopóki inflacja trwale nie spadnie. Podczas konferencji prasowej prezeska EBC Christine Lagarde powiedziała, że obniżki stóp nie były w ogóle dyskutowane, bo byłoby to przedwczesne.

Również Bank Anglii nie zmienił stóp procentowych, główna stopa nadal wynosi 5,25 proc. Decyzja jest zgodna z oczekiwaniami. Rynek prognozuje, że kolejną zmianą stóp będzie ich obniżka w trzecim kwartale 2024 r.

Bank Czech utrzymuje niezmienione stopy procentowe na poziomie 7 proc., mimo że najnowszy odczyt pokazuje już niższy poziom inflacji. Czesi mają dojść do celu inflacyjnego na poziomie 2 proc. już w przyszłym roku. – Po prostu zapomnijcie o obniżaniu stóp procentowych. Zamierzamy kontynuować surową politykę pieniężną – do czasu, aż będziemy pewni, że inflacja wyniesie ok. 2 proc. nie tylko w pierwszym półroczu przyszłego roku, ale również później – mówił niedawno prezes narodowego banku Czech Aleš Michl. ●

Anna Popiołek

Rumunia szykuje gaz z Morza Czarnego

W przyszłym tygodniu w Rumunii zacznie się budowa rurociągu, którym do Europy popłynie gaz z nowych złóż Neptun Deep, położonych na rumuńskich wodach Morza Czarnego.

Andrzej Kublik

Po latach przygotowań i poślizgów rumieńców zaczął wreszcie nabierać projekt eksploatacji podmorskich złóż na rumuńskich wodach Morza Czarnego i dostaw tego surowca do Europy.

– Pierwszy spaw gazociągu Tuzla-Podisor, którym będzie transportowany cały gaz [z podmorskich złóż] z obszaru projektu Neptun Deep, zostanie wykonany za 8 do 10 dni – zapowiedział we wtorek na konferencji w Bukareszcie Ion Sterian, dyrektor generalny rumuńskiej firmy gazociągowej Transgaz. Dodał, że zgodnie z kontraktem budowa gazociągu zostanie ukończona do końca 2024 r. i po testach instalacja zostanie przekazana do eksploatacji od lipca 2025 r.

W połowie tego roku Transgaz podpisał kontrakt z turecką firmą Kalyon Insaat, która za 500 mln euro ma wybudować mierzący 308 km rurociąg od miejscowości Tuzla w pobliżu Konstancy do miejscowości Podisor w pobliżu Bukaresztu. W ten sposób powstanie połączenie, którym popłynie gaz z czarnomorskich pól gazowych Rumunii do no-

wego gazociągu BRUA, łączącego Rumunię z Bułgarią, Rumunią i Austrią.

Finansowanie tych inwestycji ułatwiają tanie kredyty z Europejskiego Banku Inwestycyjnego.

W Głębinie Neptuna

Plany eksploatacji tych podmorskich złóż gazu sięgają początków tego stulecia. Rząd Rumunii przyznał wtedy konsorcjum austriackiego koncernu paliwowego OMV i amerykańskiego ExxonMobil koncesję na poszukiwanie i wydobywanie gazu na obszarze nazwanym Neptun Deep (Głęбина Neptuna). Znajduje się on na Morzu Czarnym ok. 160 km od brzegu Rumunii, na wodach o głębokości od 100 do 1700 m.

Na początku zeszłej dekady na obszarze koncesyjnym ExxonMobil wykonał odwierty, które doprowadziły do odkrycia złóż kryjących co najmniej 100 mld m sześć. gazu. W latach 2008-16 spółka Exxon i OMV wydała prawie 1,5 mld dol. na te prace.

Jednak mimo sukcesu poszukiwań w 2019 r. Exxon ogłosił, że wycofa się z projektu Neptun Deep, tłumacząc to m.in. niskimi wtedy cenami ropy naftowej i gazu.



• Vadu, Rumunia, 28 czerwca 2022 r. Otwarcie zakładu przetwarzania gazu wykorzystującego zasoby z Morza Czarnego

FOT. ANDREI PUNGOVSCHI/AFP/EAST NEWS

Pierwszy gaz ze złóż Neptun Deep popłynie w 2027 r. i docelowo przez 10 lat ma z nich płynąć ok. 8 mld m sześć. gazu rocznie

Latem 2022 r. swoją połowę udziałów w projekcie Amerykanie sprzedali rumuńskiej firmie gazowniczej Romgaz. W tym czasie ceny gazu i ropy naftowej wzleciały po napaści Rosji na Ukrainę i rumuńsko-austriackie konsorcjum przyspieszyło prace nad eksploatacją podmorskich złóż gazu, nadrabiając wcześniejsze opóźnienia.

W marcu 2023 r. Romgaz i rumuńska spółka OMV podpisały umowę o budowie gazociągu do transportu gazu z podmorskich złóż. Trzy miesiące później Romgaz i OMV podjęły ostateczną decyzję o eksploatacji złóż gazu pod dnem Morza Czarnego.

Stawką niezależność od Gazpromu

W projekt eksploatacji podmorskich złóż Romgaz i OMV zamierzają zainvestować 4 mld euro. Powinno się szybko zwrócić.

Pierwszy gaz ze złóż Neptun Deep popłynie w 2027 r. i docelowo przez 10 lat ze złóż ma płynąć ok. 8 mld m sześć. gazu rocznie. Będzie on eksportowany m.in. do Austrii i na Węgry, a obecnie te państwa większość gazu sprowadzają z Rosji.

– Mam nadzieję, że te zasoby zostaną wykorzystane w najbliższym czasie i Rumunia zdoła zostać odpowiednim dostawcą [gazu] dla Węgier, ponieważ cała Europa chce zrezygnować z rosyjskich zasobów – powiedział w październiku prezydent Rumunii Klaus Iohannis po rozmowach w Budapeszcie z prezydent Węgier Katalin Novák.

Istniejącym już gazociągami można przesyłać z Rumunii do Węgier 2,5 mld m sześć. gazu rocznie.

A podmorskie zasoby gazu Rumunii rosną. W zeszłym roku rozpoczęto już eksploatację złóż Ana położonych u wybrzeży Rumunii i odkrytych jeszcze pod koniec ubiegłego wieku. Złoża te kryją 10 mld m sześć. gazu i docelowo przez trzy lata mają dostarczać 1 mld m sześć. surowca rocznie. Ich eksploatacją zajmuje się spółka Black Sea Oil and Gas, która należy do amerykańskiego funduszu The Carlyle Group oraz Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju. ●

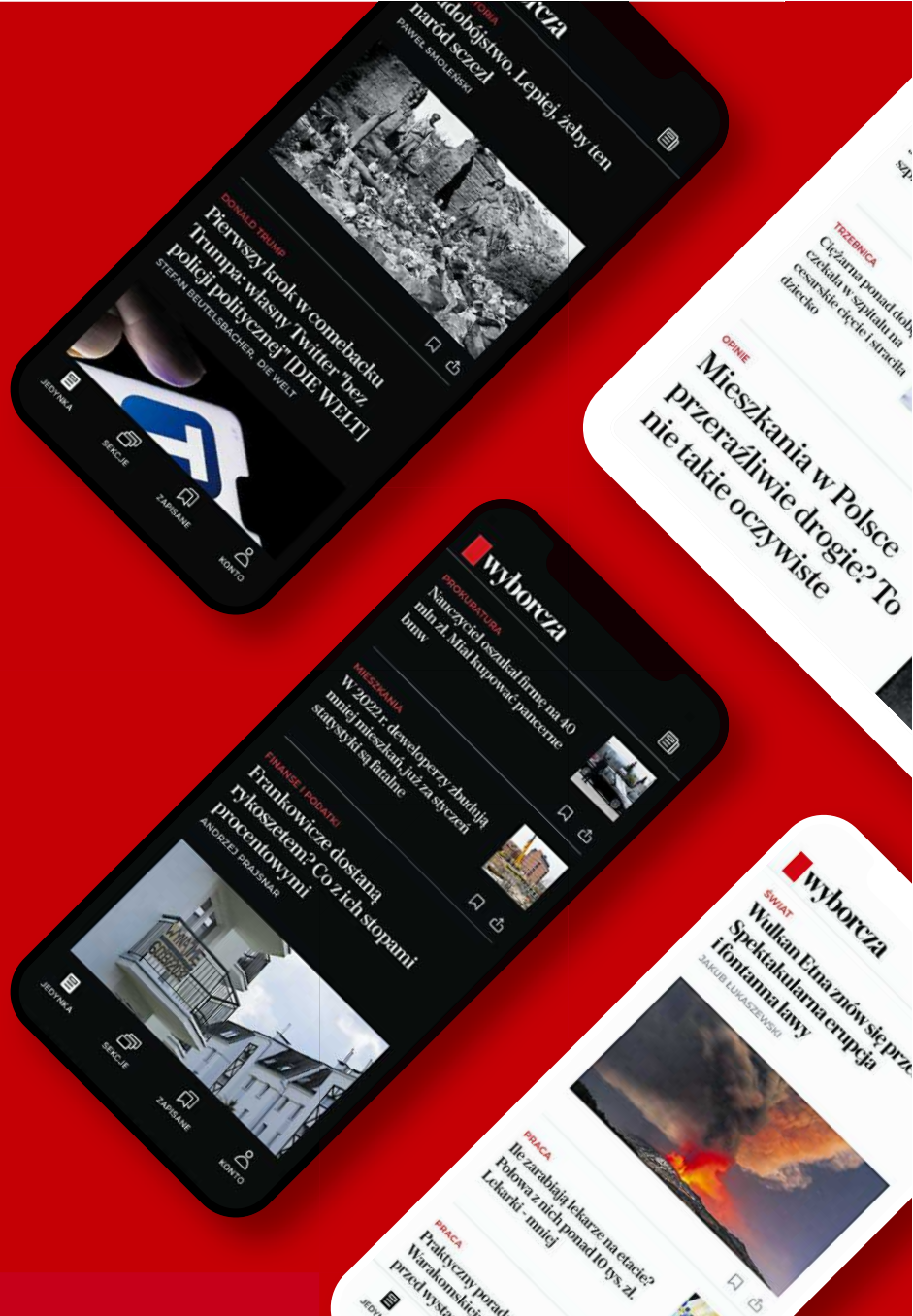
OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34285450



APLIKACJA
WYBORCZEJ

Teksty „Wyborczej”
czytaj WYGODNIE
w aplikacji





Cyców, dnia 9 listopada 2023 roku

WÓJT GMINY CYCÓW

OGŁOSZENIE

o wytożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Cyców dla obrębu Wólka Cycowska

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2023 r. poz. 977 z późn. zm.), art. 39 ust. 1 pkt 2-5 oraz art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2023 r. poz. 1094 z późn. zm.), w związku z Uchwałą NR X/108/19 Rady Gminy Cyców z dnia 31 grudnia 2019 r.

zawiadaniom o wytożeniu do publicznego wglądu

projektu **miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Cyców dla obrębu Wólka Cycowska** wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, sporządzoną do ww. projektu w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w dniach **od 17 listopada 2023 r. do 7 grudnia 2023 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Cyców przy ul. Chełmskiej 42 21-070 Cyców, w godzinach od 10.00 do 14.00 oraz o jego publikacji na stronie BIP-u Gminy Cyców pod adresem: <https://e-bip.pl/Start/12372/InformationModule/-8> (w zakładce Gospodarka przestrzenna) i na stronie internetowej Urzędu Gminy Cyców.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu i w prognozie oddziaływania na środowisko rozwiązaniami odbędzie się w dniu **29 listopada 2023 r.** w siedzibie Urzędu Gminy Cyców w godz. od 10.00 do 11.00.

Zgodnie z art. 8c i art. 18 ust.1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 46 pkt 1, art. 39 ust. 1, pkt 3, art. 40 i art. 41, w związku z art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, zapewniając możliwość udziału społeczeństwa w postępowaniu w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ww. planu, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu oraz prognozie oddziaływania na środowisko, może wnieść uwagi.

Uwagi do projektu planu miejscowego należy składać do Wójty Gminy Cyców, który jest organem właściwym do ich rozpatrzenia, z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **21 grudnia 2023 r.**

Pisma należy kierować na adres Urząd Gminy Cyców, ul. Chełmska 42 21-070 Cyców lub w postaci elektronicznej za pomocą poczty elektronicznej na adres e-mail: Gmina_Cycow@ugcycow.pl lub elektronicznej skrzynki podawczej (ESP).

Uwagi złożone po upływie wyżej podanego terminu pozostaną bez rozpatrzenia.

Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych w związku z procedurą planistyczną sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego:

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i ust. 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 04.05.2016, str. 1, z późn. zm.), dalej RODO, informuje, iż:

1. Administrator
Administratorem Państwa danych osobowych jest Wójt Gminy Cyców 21-070 Cyców, ul. Chełmska 42, adres e-mail: Gmina_Cycow@ugcycow.pl, nr tel. 82 567 70 03.

2. Inspektor Ochrony Danych
Kontakt z wyznaczonym Inspektorem Ochrony Danych w sprawach dotyczących przetwarzania Państwa danych osobowych oraz realizacji przysługujących Państwu praw związanych z ich przetwarzaniem możliwy jest pod adresem e-mail: inspektor@ugcycow.pl

3. Cel i podstawa prawna przetwarzania
Państwa dane osobowe przetwarzane będą w celu sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego i związaną z tym procedurą planistyczną, wraz z prognozą oddziaływania na środowisko. Podstawą przetwarzania Państwa danych osobowych jest art. 6 ust. 1 lit. c RODO w związku z Ustawą z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz Ustawą z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko.

4. Odbiorcy danych osobowych
Odbiorcami danych osobowych mogą być podmioty uprawnione do ich pozyskania na podstawie przepisów prawa, podmioty przetwarzające dane osobowe na podstawie zawartych umów powierzenia, operator pocztowy. W przypadku, gdy do przekazywania dokumentów wykorzystuje się ePUAP odbiorcą danych będzie również właściwy Minister.

5. Okres przechowywania danych osobowych
Zgodnie z jednolitym rzeczowym wykazem akt Urzędu, niniejsze materiały są przechowywane 25 lat od roku następnego po zakończeniu sprawy, a następnie zostaną przekazane do Archiwum Państwowego, gdzie będą przechowywane wiecznie.

6. Prawa osób, których dane dotyczą
Posiadają Państwo prawo do żądania od Administratora sprostowania danych osobowych, ograniczenia ich przetwarzania, a także prawo wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych w Warszawie z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa. Ponadto przysługuje Państwu prawo dostępu do swoich danych osobowych – z zastrzeżeniem, że jeżeli dane osobowe nie zostały zebrane od osoby, której dane dotyczą, prawo do uzyskania informacji o źródle ich pozyskania przysługuje jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

7. Informacja o wymogu podania danych osobowych
Podanie przez Państwa danych osobowych w zakresie wymagany ustawodawstwem jest obligatoryjne. Odmowa podania danych będzie skutkować pozostawieniem sprawy bez rozpatrzenia.

Wójt Gminy Cyców

34284861.n



SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA
„NA SKRAJU”

SM „Na Skraju” 02-777 Warszawa, ul. Kulczyńskiego 14 ogłasza przetargi na:

1. Uporządkowanie instalacji teletechnicznych wraz z montażem nowych listew PCV dla instalacji operatorów TV, Orange i innych w budynku mieszkalnym przy ul. Polaka 3 w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „Na Skraju”.

Termin złożenia ofert 5.12.2023 r. do godz. 11.00, otwarcie ofert 5.12.2023 r. godz. 11.15.

Materiały przetargowe do uzyskania nieodpłatnie na stronie internetowej

<https://naskraju.pl/przetargi/>

lub e-mailowo na adres: sekretariat@naskraju.pl, tel. 22-643-05-23, 730-003-825 lub 730-003-962.

34285184.n

Syndyk Masy Upadłości

SPRZEDAŻ Z WOLNEJ RĘKI w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty

nieruchomość gruntową zabudowaną budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym wolnostojącym stanowiącą działkę nr 851/2 o pow. 0,1600 ha położoną w Chodlu przy ul. Piaskowej, KW LU10/00052080/7 za cenę nie niższą niż 518.000 zł.

**Oferty należy składać w kancelarii Syndyka pod adresem:
al. Spółdzielczości Pracy 36C/8, 20-147 Lublin, tel. 81 443 66 26.**

34285147.n

Sąd Rejonowy dla Warszawy-Woli w Warszawie, II Wydział Cywilny, informuje, że tut. sąd w sprawie prowadzonej, pod sygnaturą akt II Ns 349/23 wydał postanowienie zezwalające wnioskodawcy Skarbowi Państwa — Generalnemu Dyrektorowi Dróg Krajowych i Autostrad w Warszawie Oddziałowi w Krakowie na złożenie do depozytu sądowego kwoty 9 687,47 zł (dziewięć tysięcy sześćset osiemdziesiąt siedem złotych czterdzieści siedem groszy) tytułem odszkodowania ustalonego ostateczną decyzją Wojewody małopolskiego z dnia 24 lutego 2023 r. znak WS-U.7570.1.74.2011.ABT za przejęcie na własność Skarbu Państwa za udział 3/32 cz. nieruchomości oznaczonej jako działka gruntu nr 186 o pow. 0,0362 ha, obręb 107, jedn. evid. Podgórze, m. Kraków, woj. Małopolskie objętej KW KR1P/00016566/5 o nieustalonym stanie prawnym.

Powyższa kwota podlega wypłacie na rzecz osób, które wykażą swoje prawo własności do ww. udziału we współwłasności nieruchomości po Tadeuszu Adamczykku dzień przejęcia nieruchomości przez Skarb Państwa tj. 9 marca 2009 r.

Sąd wzywa osoby uprawnione do odbioru ww. kwoty z depozytu sądowego w terminie 10 lat od ogłoszenia niniejszego postanowienia, jednocześnie pouczając, iż niepodjęcie depozytu w terminie 10 lat skutkować będzie likwidacją niepodjętego depozytu i jego przepadkiem na rzecz Skarbu Państwa.

OGŁOSZENIE
34285198.n

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie pod sygn. akt I Ns 280/19 toczy się postępowanie

o stwierdzenia nabycia spadku po Pawle Serockim,

zmarłym w dniu 28 grudnia 2017 roku w Grudziądzu, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu był Bobrowiec, gmina Piaseczno.

Sąd wzywa następców prawnych spadkodawcy, aby zgłosili się w terminie 3 miesięcy do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34284956.n

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie pod sygn. akt I Ns 566/23 toczy się postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie z udziałem Gminy Lesznowola

o stwierdzenie nabycia spadku po Grzegorz Kwiatkowskim,

zmarłym w dniu 7 sierpnia 2020 roku w Piasecznie, którego miejscem zwykłego pobytu były Łazy.

Sąd wzywa następców prawnych spadkodawczyni, aby zgłosili się w terminie 3 miesięcy do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34284958.n

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

w Inowrocławiu,

88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza przetarg nieograniczony na

WYKONANIE ROBÓT RÓŻNYCH BUDOWLANYCH I INSTALACYJNYCH W BUDYNKACH SPÓŁDZIELCZYCH ZLOKALIZOWANYCH W INOWROCŁAWIU I REJONIE

1. **Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach** w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), w terminie do **05.12.2023r. do godziny 10.00. Pierwsza koperta** powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. **Druga koperta** powinna zawierać ofertę cenową.
2. Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **05.12.2023r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.
3. Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **08.12.2023r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.
4. Po otwarciu **OFERT Z DOKUMENTAMI** oraz **OFERT CENOWYCH** zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowane przez nich ceny.
5. **Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: www.ksmino.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać na w/wym. stronie internetowej Spółdzielni.

34284613.n



Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

PREZYDENT MIASTA SOSNOWCA

ogłasza

ustny przetarg nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Sosnowiec, położonej w Sosnowcu przy ul. Gen. M. Żaruskiego, oznaczonej geodezyjnie jako działka nr 3596/8, obręb 0010 Sosnowiec, zapisana w księdze wieczystej nr KA1S/00044942/4, działka nr 3595/4, obręb 0010 Sosnowiec, zapisana w księdze wieczystej nr KA1S/00093869/6, działka nr 3597/2, obręb 0010 Sosnowiec, zapisana w księdze wieczystej nr KA1S/00050064/0 oraz działka nr 3642/2, obręb 0010 Sosnowiec, zapisana w księdze wieczystej nr KA1S/00097635/5, o powierzchni łącznej 18262 m².

Zgodnie z zapisami obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego (uchwała nr 821/LIX/2018 Rady Miejskiej w Sosnowcu z dnia 22.02.2018 r.) nieruchomość jest przeznaczona pod tereny zabudowy usługowej (symbol FF.5 U).

1. Cena wywoławcza do przetargu wynosi: 7.641.000,00 zł (*słownie: siedem milionów sześćset czterdzieści jeden tysięcy złotych*). Do zaofiarowanej ceny zostanie doliczony należny podatek VAT, według stawki obowiązującej na dzień zbycia nieruchomości. Na dzień ogłoszenia przetargu obowiązująca stawka VAT wynikająca z ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity Dz. U. z 2022 r., poz. 1570 z późn. zm.) wynosi 23%.
2. Przetarg odbędzie się w dniu 19.01.2024 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Miejskim w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, w sali 307, II piętro.
3. Wysokość wadium wynosi: 770.000,00 zł (*słownie: siedemset siedemdziesiąt tysięcy złotych*).
4. Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu przy al. Zwycięstwa 20, a także opublikowane na stronie internetowej pod adresem: bip.um.sosnowiec.pl w zakładce Nieruchomości/ Przetargi oraz na stronie www.sosnowiec.pl.
5. Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, ul. I. Mościckiego 14, pokój 419, IV piętro, tel. 32 296 06 68.

34284940



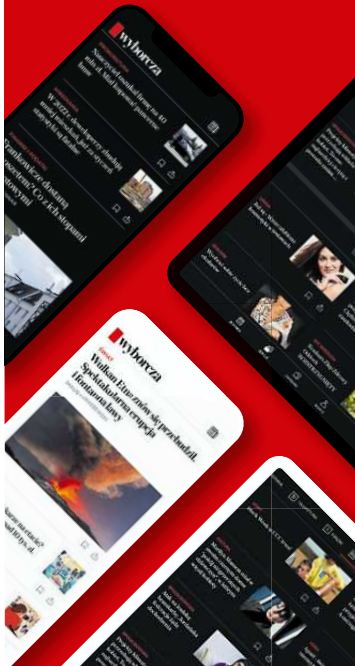
APLIKACJA
WYBORCZEJ



POBIERZ Z
Google Play



Pobierz w
App Store



34285449.z

Starachowice, dnia 07.11.2023 r.
STAROSTA STARACHOWICKI
GNOŚ.6821.11.2023
GNOŚ.6821.12.2023

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 113 ust. 5 i 6, art. 114 ust 3 i 4 w związku z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2023 r. poz. 344 ze zm.)

STAROSTA STARACHOWICKI ZAWIADAMIA

o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości położonych w miejscowości Młynek, gmina Brody, oznaczonych jako działka nr 1123/1, o pow. 0,5600 ha oraz jako działka nr 1193/1, o pow. 0,2400 ha, których stan prawny jest nieuregulowany, poprzez zezwolenie Polskiej Spółce Gazownictwa Sp. z o.o. na przeprowadzenie przewodów i urządzeń służących do przesyłania gazu ziemnego tj. sieci gazowej średniego ciśnienia dn 90 mm o maksymalnym ciśnieniu roboczym 0,5 MPa oraz ustanowienie pasa strefy kontrolowanej gazociągu o szerokości 1,0 m (po 0,5 m po obu stronach od osi przewodu gazowego).

W związku z powyższym, jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia nie zgłoszą się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do opisanych nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości.

Z up. Starosty
Dyrektor Wydziału Nieruchomości
Leśnictwa i Ochrony Środowiska
Elżbieta Kita

34285280.n

Zwłoka w przekazaniu władzy

Rozpaczliwa agonia PiS

Czemu PiS po klęsce wyborczej działa tak, by się jeszcze dodatkowo wkopać w ziemię?

Beylin

Prezydent Duda właśnie przedłużył widowiskową agonię PiS. Tyle bowiem znaczy powierzenie Mateuszowi Morawieckiemu zadania sformowania rządu, którego ów przegrany polityk nie powoła.

Stało się to w dodatku na głośno wyrażane życzenie PiS. „Nasi wyborcy mówią, żebyśmy nie oddawali władzy Tuskwowi – deklarował niedawno poseł Marek Suski. I dodał: – Musimy próbować tworzyć rząd”.

„Panie Prezydencie, powinien Pan wykorzystać wszystkie możliwe środki, by dać opozycji cenne tygodnie, a może i miesiące, na nawiązanie kontaktu z rzeczywistością. To jest racja stanu obecnej chwili” – apelował dopiero co czołowy propagandzista Nowogrodzkiej Jacek Karnowski.

Podobnych wypowiedzi pada w PiS bez liku. Jeszcze chwila, parę tygodni, a może nawet, och, och, miesiące – błagają upadający władcy. I wszyscy widzimy, jak agresywne zbiry przemieniają się w jęczących cieniasów.

Dlaczego PiS tak uparcie przedłuża agonię swej władzy? W wielu komentarzach jest kilka odpowiedzi, ale niewystarczających jak na skalę tego upokarzającego dla PiS spektaklu. Czytam więc, że odchodząca władza chce jeszcze mieć czas, by wyszarpać dla siebie trochę pieniędzy. To na pewno silna motywacja, jednak sam zamiar jest rozpaczliwy. Bo sporą część takich świeżych transferów da się cofnąć.

Piszą też komentatorzy, że chodzi o czas na niszczenie kompromitujących dokumentów. Ale, jak pisze w OKO.press Agnieszka Jędrzejczyk, wcześniej urzędniczka w biurze RPO Adama Bodnara, „słynne już niszczarki niewiele poradzą w świecie cyfrowych kopii dokumentów. Za to decyzje podjęte bez odpowiedniej podstawy prawnej będą dla obozu Kaczyńskiego problemem”. Ponieważ urzędnik musi dokumentować każdy wydany grosz. I wszystko jedno, czy to wydatek mądry, czy szkodliwy, jeśli ma prawną podstawę. Dlatego „brak »papieru« może się skończyć odpowiedzialnością z artykułu 231 kodeksu karnego za przekroczenie uprawnień”.

Według komentarzy zwłoka w oddaniu władzy ma również wynikać z konieczności przekonywania własnego wiernego elektoratu, że wybory nie przyniosły jednak klęski. I z psychologicznej niemożności łatwego przekazania władzy Donaldowi Tuskwowi, symbolizującemu w propagandzie PiS największe zło w dziejach Polski. Tyle że nawet najwierniejsi wyborcy zaraz zobaczą klęskę, zaś straszny Tusk i tak będzie wkrótce rządził. Co tylko dodatkowo osłabi PiS: znów nie zatrzymali Tuska, bo nie potrafili skleić większości parlamentarnej. Partia, która nie potrafi – taki właśnie świeży wizerunek umacnia teraz PiS.

Czemu więc PiS po klęsce wyborczej działa tak, by się jeszcze dodatkowo wkopać w ziemię? Do wszystkich tych tłumaczeń trzeba dodać jeszcze dwa.

Po pierwsze, siła PiS w elektoracie oraz własnym aparacie brała się w dużej mierze ze skutecznie serwowanej wiary, że jest to władza nieodwracalna i niewywracalna. Oni naprawdę nie wierzyli w możliwość przegranej, dopuszczali jedynie własny wariant klęski, czyli rządy z Konfederacją, którą da się jednak z czasem pokonać. Taką pewnoś żywili nie tylko czołowi politycy PiS, lecz także podrzędni czynownicy. Jeszcze niedługo przed wyborami rozmaite osoby z dalszych szeregów pisowskiej armii dawały się wciągać w zenujące usługi wobec zwierzchników. Wszystko w przekonaniu: dla nas będzie, jak było, tylko lepiej.

Toteż PiS i jego akolici jeszcze nie otrząsnęli się z szoku. A ponieważ sam PiS stworzył splot, w którym właśnie władza stanowi podstawę istnienia partii, teraz musi mieć czas, by choćby nieco osłabić tę zależność. By „władza w ruinie” nie równała się „partii w ruinie”.

PiS, żeby osłabić wewnętrzny kryzys, chce więc zamazać obraz nagle

Oni naprawdę nie wierzyli w możliwość przegranej, ale teraz do partyjnych działaczy zaczyna powoli docierać, że PiS w obecnej postaci już do władzy nie wróci

go upadku władzy i stworzyć przedstawienie, w którym po heroicznym i długim boju zwycięską partię pokonały – nie w wyborach, lecz w powyborczych intrygach – potężne polsko-europejskie wraże siły. Wizerunek PiS jako cierpiącej heroicznej ofiary ma utrzymać elektorat i ratować na jakiś czas spójność partii.

Ma też – i to moje „po drugie” – odciągać uwagę od tego, co powoli dociera do partyjnych działaczy: że PiS w tej postaci już do władzy nie wróci.

Jasne, za parę lat jakaś postpisowska formacja nacjonalistyczno-autorytarna może wygrać wybory. Ale nawet jeśli wejdzie do niej sporo osób z obecnego PiS, będzie to inny byt polityczny. Z innymi elitami, hierarchiami, mechanizmami dystrybucji władzy. To już nie będzie partia Jarosława Kaczyńskiego, głównego autora niespodziewanej klęski.

Świadomość takiej nieuchronnej zmiany dopiero się w PiS rodzi. A gdy dojrzeje, pierwszą ofiarą stanie się Kaczyński, za nim pójdą następne i zacznie się proces destrukcji PiS oraz powolne tworzenie nowej, podobnej formacji. Jak czytam, taką schedą interesuje się prezydent Duda.

Kaczyński już to wie. Przedłuża więc upokarzającą, także dla niego, agonię PiS, by próbować zapobiec jeszcze większym upokorzeniom. Chce mieć choćby trochę czasu, by zawalczyć o zachowanie obecnego PiS i siebie na czele partii. Co zapowiada, że skończy jako „Kaczyński, który już nie potrafi”. ●
Marek Beylin

Gościnne występy

Na twardo czy na miękko?

Żakowski



15 października polska demokracja nie tylko odniosła historyczne zwycięstwo nad ciężącą ku autorytaryzmowi władzą, ale też stanęła przed nie mniej ważnym wyborem modelu transformacji ku demokratycznym rządów prawa.

Mówiąc najprościej, możliwe są dwa modele: na twardo i na miękko. W języku akademickim zaproponowanym przez profesorów Annę Wojciuk i Macieja Kisilowskiego oznacza to wybór między transformacją kooperatywną i niekooperatywną.

W modelu kooperatywnym, który znamy z 1989 r. w Polsce i całej Europie Wschodniej, a także z Chile po Pinochecie czy z Hiszpanii po Franco, „siły polityczne stojące za pokona-

nym reżimem godzą się z nowym porządkiem demokratycznym”, a nawet go wspierają. Politycy i obywatele skupiają się wówczas na budowaniu nowej demokratycznej rzeczywistości, więc rozliczenia są ograniczone do szczególnie drastycznych win. Wojciuk i Kisilowski nazywają to polityką lekkiej ręki. Ma to tę zaletę, że większa część społecznej energii służy rozwojowi.

W modelu niekooperatywnym, którego przykładem są Trump i Bolsonaro, nieukarani funkcjonariusze byłego systemu „aktywnie działają na rzecz powrotu do tego systemu”, więc sprawiedliwa, lecz szybka i surowa kara jest warunkiem ładu, bez którego trudny staje się rozwój, bo krajowi grozi autorytarna recydywa. Można to nazwać polityką ciężkiej ręki. Jej koszty są spore, bo twarde rozliczenia wzbudzają niepokój i pochłaniają energię, lecz alternatywa w postaci bezkarnego szkodnictwa jest bardziej kosztowna.

Po paru dniach zamieszania spowodowanego wynikiem wyborów demokratyczna opozycja i Zjednoczona Prawica zdawały się zmierzać ku ścieżce kooperatywnej. TVP złagodziła, a prezydent – zgodnie z demo-

kratycznym standardem – zaprosił na konsultacje liderów wszystkich grup parlamentarnych. Rozsądni komentatorzy słusznie wówczas wzywali do rezygnacji z rewanzu i do ograniczenia rozliczeń.

W listopadzie PiS zmienił taktykę. Wbrew wcześniejszym sygnałom prezydent nie tylko opóźnił powstanie nowego rządu, powierzając Mateuszowi Morawieckiemu stracenią misję zbudowania większości i stworzenia gabinetu, ale też postanowił wykorzystać ten czas do uzyskania kontroli nad Sądem Najwyższym. Rząd zaś podjął jeszcze liczniejsze i dalej idące kroki, by – mimo jednoznacznego wyniku wyborów – utrwalić kontrolę Zjednoczonej Prawicy nad państwem, mediami państwowymi i gospodarką. Wyraźnie zmienił się także ton państwowych mediów.

Dokonany przez odchodzącą władzę wybór strategii niekooperatywnej zasadniczo zmienia rachunek kosztów i korzyści z rozliczeń i innych narzędzi transformacji, którego musi dokonać nadchodząca władza. Racjonalnym wyborem staje się ciężka ręka.

Wybór prezydenta sprawia, że w głośnym sporze między profesora-

mi Wojciechem Sadurskim i Marcinem Matczakiem racja gwałtownie przesuwana się w stronę Wojciecha Sadurskiego. A może nawet w stronę Romana Giertycha – najbardziej radykalnego zwolennika pryncypialnych rozliczeń.

Jest to zła wiadomość nie tylko dla sprawców nadużyć, ale przede wszystkim dla Polski i polskiej demokracji, lecz trzeba ją przyjąć do wiadomości z dobrodziejstwem inwentarza. Analiza Wojciuk i Kisilowskiego dobrane wykazuje, że gdy autokraci wybierają scenariusz gry na twardo, demokraci muszą odpowiedzieć podobną taktyką, jeśli chcą uniknąć rychłej klęski. Ale ważne jest, byśmy nie zapominali, że ciężka ręka to tylko taktyka okresu przejściowego, a nie nowy model polskiej sprawiedliwości.

Jacek Żakowski
Autor jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Terapia nad Wisłą

DR MISIO
NA
KOZETCE

– Każda płyta Dr Misio jest dla mnie rodzajem kozetki psychoanalitycznej, narzędziem autoterapii.

ROZMOWA Z
ARKADIUSZEM JAKUBIKIEM
aktorem i wokalistą, liderem zespołu Dr Misio

JAREK SZUBRYCHT: „Nawet umiara- nie może być dobre, jeśli pozbawisz się złudzeń” – i jak tu cię nie kochać za ten zaraźliwy optymizm?
ARKADIUSZ JAKUBIK: Zawsze możesz na mnie liczyć. Próba osławiania uciekającego czasu, śmierci i samotności to przecież nic nowego w liryce Dr Misio. Frazę, którą zacytowałeś, napisał Krzysiek Varga.

Kolejny znany optymista.

– To prawda. Bardzo potrzebuję jego poczucia humoru, tego ironicznego dystansu. Jeśli więc znajdziesz na płycie Dr Misio jakiś weselszy fragment, z dużym prawdopodobieństwem możesz założyć, że to tekst Krzyśka.

Tytuł twojej nowej płyty to „Chory na Polskę”. Z tekstu piosenki wynika, że to nieuleczalne.

– Zacznę od „Wielkiego żarcia”, piosenki z tej płyty, która jest dla mnie bardzo ważna, szczególnie w połączeniu z klipem, który nam zrobił Wojtek Smarzowski. To był nasz krzyk rozpacz, wypuszczony do internetu tuż przed wyborami.

Nieskromnie powiem, że chyba małą cegiełkę, cegieleczkę dołożyliśmy do tej fantastycznej frekwencji. Ludzie pisali do nas, że nie chcieli iść na wybory, bo nie wierzą politykom, ale zobaczyli teledysk i zmienili zdanie. Pierwsza wersja piosenki powstała już w grudniu 2019 roku i była moją reakcją na tamte smutnie przeegrane wybory. Zrodziła się z bezsilności i gniewu, z pragnienia, żeby ludzie się w końcu obudzili, żeby się wściekli, żeby na kłatkach schodowych pojawiły się wywrotowe napisy i żeby powstał jakiś ruch sprzeciwu. Musiałem na ten moment poczekać cztery lata, ale się udało.

Na sprzeciw nie musiałeś czekać aż tak długo, w 2020 roku pół Polski wyległo na ulice.

– Dostałem szału po tym wyroku Trybunału Konstytucyjnego. Oczywiście, poszliśmy z moją Agnieszką na Strajk



FOT. ADAM JAKUBOWSKI

Kobiet, tuż po ciężko przebytym covidzie. Wtedy pomyślałem sobie: „Basta! Szukałeś, Jakubik, przez ostatnie miesiące pomysłu na płytę Dr Misio, więc masz swój pomysł. To Polska. Będziesz się wadził z tą Polską, będziesz opowiadał, czego w niej nie lubisz i co w niej kochasz”.

Było już „Wielkie żarcie”, pojawił się numer „Chory na Polskę”, do tekstu Wojtka Wojdy, i zacząłem szukać kolejnych, podobnych. Bardzo szybko zrozumiałem jednak, że taka płyta byłaby zbyt monotematyczna i pewnie nudna. Może po prostu nie mam wiele ciekawego do powiedzenia na temat naszej ojczyzny? A tych wszystkich banałów, z którymi stykamy się na co dzień za pośrednictwem mediów, lepiej nie podchwytывать. Publi-cystyka w tekstach piosenek bardzo szybko się starzeje i trzeba unikać jej jak ognia. W czterech numerach wadzę się więc z ojczyzną, a pozostałe są o miłości i uciekającym czasie. Są podróżą do środka naszych głów i próbą nazwania kondycji, w jakiej znajduje się człowiek Anno Domini 2023.

Nie odpowiedziałeś mi na pytanie o chorobę zwaną Polską. Jak kogoś tak bardzo Polska boli, może próbować się od niej uwolnić. Może wyjechać.

– Bardzo często czytam albo słyszę pod swoim adresem: „Nie podob ci się w naszym kraju, to wypad!”.

*Nigdy nie wstydziłem się mówić,
że jestem Polakiem, patriotą, kocham
ojczyznę*

Zwykle wyrażają to w sposób mniej parlamentarny.

Ależ ja nie mówiłem tego napastliwie. Potraktuj to jako propozycję, jedną z możliwości.

– Nigdy nie wstydziłem się mówić, że jestem Polakiem, patriotą, kocham ojczyznę. Druga strona zabrała nam te słowa, ale ja się na to nie zgadzam.

Pytałeś o wyjazd... Pamiętam poważne rozmowy z synami, przed rozpoczęciem klasy maturalnej. Wypytywałem, jakie przedmioty wybrali na maturę, o jakich studiach myślą, ale też mówiłem: „Panowie, jeżeli chcecie znać moje zdanie, to bardzo nie chciałbym, żebyście studiowali za granicą. A już nie daj Boże, żebyście myśleli o pracy tam, o zamieszkaniu poza granicami Polski. Wasze miejsce jest tutaj. Wasz talent i ciężka praca mają tutaj owocować. Bo kto, do jasnej cholery, będzie ten kraj budował, naprawiał, zmieniał, jak wszyscy pracownicy i mądrzy ludzie wyjadą?”.

Oczywiście, gdyby któryś z nich się uparł, gdyby powiedział mi, że marzy o emigracji, nie zostawiłbym go, pomógłbym. Wiedziałby jednak, że to nie po mojej myśli... Dzisiaj jestem bardzo szczęśliwym człowiekiem, bo obaj synowie skończyli studia w Polsce. I nie słyszałem, żeby planowali wyjazd. To, że po 15 października obudziliśmy się w nowej, wolnej Polsce, tym bardziej jest dla mnie gwarancją, że moi synowie tu zostaną.

A może to wszystko, co w Polsce bywa uciążliwe, stanowi zarazem o jej

wyjatkowym charakterze? Może dlatego jest tu tak fajnie, a na pewno ciekawie, że jest miejsce i dla Arka Jakubika, i dla Marka Jakubiaka?

– Drogi Jarku, nieprzypadkowo tę płytę zamyka piosenka „Miliard nowych Polsk”. Chciałbym żyć w utopijnym świecie, w którym każdy miałby swoją wymarzoną, szczęśliwą, bezpieczną Polskę.

Od półtora roku mam psa. Synowie się wyprowadzili, trochę pusto zrobiło się w domu, więc Bazyli skutecznie tę pustkę wypełnia. Roznosi go energia, więc bardzo często chodzimy na spacer po naszej wsi. Przybijam piątki z sąsiadami, z którymi wcześniej nie rozmawiałem, bo jakoś nie było pretekstu. U nas na lodówce wisi kartka pocztowa z podobizną Władysława Bartoszewskiego i jego najsłynniejszym cytatem: „Warto być przyzwitym”, a moi sąsiedzi pewnie mają na lodówkach inne zdjecie i może cytat: „Nie rób bliźniemu, co tobie niemiłe”. A przecież obie sentencje mają to samo znaczenie.

Chodzi o to, żeby każdy miał prawo do życia w swojej Polsce i żeby te stykające się ze sobą miliardy Polsk szanowały się nawzajem, żeby jedna Polska nie mówiła tej drugiej, co może albo nie może wieszać na swojej lodówce. Jako naiwny optymista wierzę, że to możliwe, że ta nowa Polska – demokratyczna, tolerancyjna... – nie będzie mówiła drugiej stronie, co ma robić, jak ma żyć i w co ma wierzyć.

Nikt nam przecież nie sprawdzał obrazków powieszonych w domu. Kłó-

pot w tym, że nie potrafiłszy dojść do porozumienia w sprawie tego, co powinno wisieć w szkolnej klasie, na sali sejmowej, w urzędzie...

– Jestem za absolutnym rozdzieleniem Kościoła od państwa, za rozwiązaniem konkordatu, za zdjęciem tych wszystkich symboli ze ścian instytucji publicznych. Szkoła ma być świecka, urzędy też. Koniec kropka. Sojusz ołtarza z tronem trwa nie od ośmiu lat, ale od początku naszej niepodległości. Trwał za rządów postkomunistów, liberalów i prawicy. Wspominam sobie czasy „Kleru” i filmu braci Sekielskich, i tej nadziei, która pojawiła się w związku z nazwaniem po imieniu tego bandytyzmu, którego dopuszczali się pedofile w Kościele katolickim. Niestety, nic z tego nie wynikło.

Czekam więc niecierpliwie, aż nowa władza powoła niezależną komisję ekspertów, która będzie mogła wejść do diecezjalnych archiwów i robi to, co zrobił cały świat, co zrobiono w Irlandii, Niemczech, Australii, Stanach Zjednoczonych – zbada ten temat dogłębnie i skaże winnych.

Nowy album Dr Misio da się podzielić na dwie główne linie narracyjne – publiczną i prywatną. Obie da się podsumować wyimkiem z piosenki „Te same miejsca”. Śpiewasz na tej płycie o „rozjeżdżaniu się w różne strony”. – Prędzej czy później i tak spotkamy się w tym samym miejscu i będziemy musieli spojrzeć sobie w oczy. Gdyby nam się udało wyłączyć wszystkie telewizory, przestać czytać nagłówki w internecie, gdybyśmy nie dali się grillować politykom, nasze życie byłoby o wiele prostsze i o wiele bardziej szczęśliwe. Łatwiej byłoby się nam spotykać.

Wejdzmy może w te obszary osobiste, może nawet intymne „Chorego na Polskę”.

– Każda płyta Dr Misio jest dla mnie rodzajem kozetki psychoanalitycznej, narzędziem autoterapii. Nigdy nie byłem u psychologa, a mam bardzo dużo strachów, lęków i innych fobii, które skutecznie próbuję rozpracować w studiu nagraniowym. „Chory na Polskę” powstawał w trudnym dla mnie czasie i już nawet nie mówię o pandemii, ale o odejściu mojej mamy. To była superbohaterka. Tata szybko nas zostawił, więc sama wychowywała mnie i brata. Była kierowniczką kadr, co było bardzo poważną funkcją w moich rodzinnych Strzelcach Opolskich, ale ponieważ zawsze brakowało nam pieniędzy do pierwszego, mama w tajemnicy przed dyrektorem załatwiła sobie pół etatu sprzątaczkę. Jak już wszyscy powychodzili z biur, zakładała fartuch i jechała po zakładzie na szmacie, żeby wykarmić i wykształcić swoich synów. To właśnie moja mama, święta Barbara. Jej odejście było ciosem, który wyrzucił mnie do góry nogami. Złapałem się na tym, że za często do niej dzwonię, żeby usłyszeć jej głos z automatycznej sekretarki. „Oj, Jakubik, to już się staje niezdrowe, może nawet niebezpieczne, musisz usunąć ją z kontaktów” – pomyślałem sobie.

Tak powstała piosenka „Wbrew i wobec”: „Gdy podnoszę telefon i wybieram twój numer/ To jakbym nagle dźwigał cały świat”. To nie jest opowieść o miłości do dziewczyny, ale przyznanie, że wszystko, co robiłem w życiu, robiłem po to, żeby w oczach mojej mamy zobaczyć zadowolenie, żeby usłyszeć: „Synku, jestem z ciebie dumna”. Po to warto było żyć, a po jej odejściu musiałem poszukać sobie nowego sensu. „Znikam” też jest bar-

dzo osobistym tekstem, zapisem postpandemicznej depresji. Ilu z nas było w kiepskiej formie psychicznej? Chciałoby się tylko leżeć w łóżku, wyłączyć telefon i nie musieć niczego robić.

Dziękuję za objaśnienie „Wbrew i wobec”, który wydał mi się najbardziej interesującym tekstem z tej płyty. Bardzo to trafne spostrzeżenie, że w życiu chcemy wyzwolić się spod władzy rodziców, ale zarazem potrzebujemy ich uznania. Zostałeś aktorem wbrew woli mamy?

– U mnie akurat było na odwrót. Miałem siedem lat i kto mnie zawiózł na ten cholerny pierwszy casting, do filmu „Okrągły tydzień”? Oczywiście mama! Każda mamusia chciałaby, żeby córeczka została piosenkarką, synek aktorem... Mnie nie było z tym po drodze. Wystąpiłem w tym filmie na gołasa, więc zaczęli się ze mnie śmiać w szkole i obiecałem sobie, że nigdy, przenigdy nie zostanę aktorem. Interesowały mnie nauki ścisłe, fizyka teoretyczna, teoria względności Einsteina, więc poszedłem w liceum do klasy o profilu matematyczno-fizycznym. Zupełnie oderwałem się od marzeń mojej mamy.

Spotkałem jednak na swojej drodze panią Urszulę Krakę, uczącą języka polskiego, która zawładnęła moją duszą i zabrała mnie ze świata calek i różniczek do świata czytania, emocji i przede wszystkim do kółka teatralnego. Grając Papkina, zauważyłem, że na widowni jest albo cisza jak makiem zasiał, albo ludzie wybuchają śmiechem. Słuchają mnie. Przede wszystkim jednak chodziło o to samo, o co chodzi w rock’n’rollu, o zyskanie przychylności płci przeciwnej. Mam w domu parę luster, wiem, że nie jestem typem amanta, ale jak już zagrałem tego Papkina, dziewczęta na szkolnym korytarzu wodziły za mną wzrokiem.

Muzyka pomaga mi w wychodzeniu z trudnych ról, zapominaniu o nich, wypełniając szczerlnie przestrzeń pomiędzy jedną a drugą produkcją filmową

Wróćmy do terapii, na którą nigdy nie poszedłeś. Dlaczego nie? Boisz się? Nie wierzysz w jej skuteczność? – Nigdy nie powiem, że terapia to coś złego. Jestem jednak prostym chłopakiem ze Śląska Opolskiego i zostałem nauczony, że powinienem sam dawać sobie radę. Wielokrotnie myślałem o tym – czy to grając w serialu lub filmie takie sceny, czy rozważając terapię, kiedy mogłem jej potrzebować – co by było, gdybym usiadł na przeciwko obcej osoby i musiał... Czy dałbym radę się otworzyć i cokolwiek prawdziwego powiedzieć?

Za każdy razem dochodziłem do wniosku, że nie, że ja się po prostu nie nadaję. Muszę sobie sam poradzić ze swoim problemem.

Pomaga mi w tym moja dziwna, magiczna moc przyciągania scenariuszy, które pozwalają mi przerebować coś osobistego. Najważniejszym rolom, które zagrałem, towarzyszyła moja wewnętrzna przemiana, a przynajmniej próba określenia na własny użytek, kim tak naprawdę jest Arek Jakubik.

Przy okazji „Informacji zwrotnej” (serial na podstawie książki Jakuba

Dr Misio



Chory na Polskę
Agora SA

Żulczyka, premiera w Netflixie 15 listopada), na którą wszyscy czekamy, też miałeś coś osobistego do przerobienia?

– Na pewno nie relację z synami, która jest diametralnie różna od tego, jak swojego ojca postrzega Piotrek Kania, mój serialowy syn, pięknie zagrany przez Jakuba Sierenberga. Ja na szczęście jestem ze swoimi synami bardzo blisko, traktujemy się poważnie, dużo ze sobą rozmawiamy, pomagamy sobie...

Nie chcę tu sobie przypisywać aureoli, ale jestem szczęśliwym ojcem i mam bardzo dobry kontakt z dziećmi. Niestety, nie miałem takiego kontaktu ze swoim ojcem. Miał trochę problemów podobnych do tych, z którymi mierzy się Marcin Kania. Tutaj musiałem podjąć próbę podróży wehikulem czasu do momentu, kiedy ojciec nas zostawił. Po 10 latach prosił o przebaczenie, bo ponosił sromotną porażkę w swojej próbie zdobywania świata. Mama zapytała mnie i brata o zdanie. Obaj odpowiedzieliśmy, że to nie jest dobry pomysł, ale podjęła inną decyzję. Zobaczyłem wtedy zupełnie obcego człowieka, z którym – to aż dziwne – nie miałem nic wspólnego, nie miałem z nim o czym rozmawiać. Jeśli mogłem budować Marcina Kanię na podstawie moich prywatnych doświadczeń, to właśnie na mojej bardzo trudnej relacji z ojcem. A właściwie na jej braku, na niefajnych wspomnieniach.

Skoro standardem jest już obecność na planie koordynatorów intymności, może lada moment pojawią się też przy filmach i serialach terapeutycznych, którzy będą wyciągać aktorów z trudnych ról.

– Mam problem z tymi nowymi zasadami bezpieczeństwa psychicznego, które zostały wprowadzone na plany filmowe i serialowe. Nie rozumiem roli koordynatora scen erotycznych, jak to się profesjonalnie nazywa. Nie jestem specjalnie fanem pokazywania gołej dupy przed kamerą, zwłaszcza swojej, bo wiem, jak wygląda. Czasem jednak trzeba i kiedy już gość się wejść w tę tak bardzo delikatną i prywatną sferę, wszystkie ustalenia powstają pomiędzy mną a koleżankami aktorkami. Rozmawiamy o tym, do jakiej granicy możemy się posunąć. Dokładanie to sobie nazywamy, żeby nikomu nie stała się krzywda, żeby nikogo nie urazić. Kiedy już się nagadamy, jak taka scena erotyczna może wyglądać, zapraszamy do rozmowy reżysera. Mówi, czego potrzebuje, może tego trochę więcej, tamtego trochę mniej... i to powinno zostać między nami.

Bo teraz wygląda to tak, że wszystko mamy już ustalone i nagle pojawia się jakaś zupełnie obca osoba i mówi: „Pokażcie mi, jak to będzie wyglądało”. Po co mamy to robić? Żeby nam zaproponowała inne pozycje seksualne, ustawiła ruchy frykcyjne? Kiedy kręciliśmy „Informację zwrotną” i dowiedziałem się, że mamy mieć zajęcia z osobą, która będzie koordynowała sceny erotyczne, od razu pojawił się we mnie niepokój, poczułem jakiś rodzaj niezręczności. Dobrze, że to wszystko mam już za sobą. Oczywiście mam świadomość, że wypaczenia, które przez lata zdarzały się na planach filmowych, zmusiły producentów do wprowadzenia nowych zasad bezpieczeństwa. Ja po prostu miałem szczęście pracować z takimi ludźmi, że trudno mi sobie wyobrazić mobbing czy jakiegokolwiek przekroczenia seksualne na planie.

Muzyka nie przeszkadza ci w karierze aktorskiej? Kiedy powstał Dr Misio, myślałem – wybacz – że to tylko fanaberia, chwilowa odskocznia od codziennych zajęć. Ale kilkanaście lat i kilka płyt później czas założyć, że ty chyba tak naprawdę.

– Kiedy zaczynaliśmy, mogło to tak wyglądać. Panowie w kryzysie wieku średniego zamykają się w garażu kumpla i zakładają krótkie spodenki... Sam wtedy nie przypuszczałem, że Dr Misio tak totalnie wymknie się spod kontroli, że wydamy tyle płyt, będziemy mieli nominacje do Fryderyków, zagramy na największych festiwalach w Polsce. Ale nie, muzyka mi nie przeszkadza w aktorstwie, wręcz przeciwnie. Pomaga mi w wychodzeniu z trudnych ról, zapominaniu o nich, wypełniając szczerlnie przestrzeń pomiędzy jedną a drugą produkcją filmową. Nie jest to bardzo trudne, bo ciekawych, oryginalnych scenariuszy jest jak na lekarstwo. Wiem, że kino to rozrywka, ale staram się grać wyłącznie w dobrych, mądrych filmach, które nie obrażają inteligencji widza.

Czy wynik wyborów parlamentarnych nie zdezaktualizował ci „Chorego na Polskę” jeszcze przed premierą?

– Wróćmy do „Wielkiego żarcia”. Wybory już za nami, na szczęście okazało się, że władza nie ogłosi stanu kościelnego...

Daj im szansę.

– Z natury jestem pesymistą, ale nie, teraz już się nie boję. Mogą przeciągać oddanie władzy, byle w zgodzie z konstytucją, ale zmiana już się dokonała. Jeszcze w tym roku, przed świętami, pojawi się nowy rząd. Będziemy mu bardzo uważnie patrzeć na ręce... Bo właśnie, tekst do „Wielkiego żarcia” jest na tyle uniwersalny, że pozostanie aktualny również za cztery lata, osiem i dwadzieścia. Dla wszystkich polityków jesteśmy tylko pokarmem, o którym przypominają sobie przed wyborami. Nagle wszyscy zaczynają jeździć po kraju i pytać: „W czym możemy wam pomóc?”. Nie wierzę politykom, nie mam o nich dobrego zdania.

Są wyjątki od tej reguły?

– W tym roku do Senatu wybrany został Adam Bodnar, którego poznałem po premierze „Kleru”. Był wtedy rzecznikiem praw obywatelskich i próbował przez znajomych hierarchów z Watykanu pomóc w dotarciu z filmem do papieża. Nie udało się, może papież nie był zainteresowany, a może hierarchowie jednak nie szepnęli mu słówka...

Tak czy owak, zjawilem się w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich i na ścianie zobaczyłem wielką mapę Polski, a w nią wbitych kilkaset pinezek. „Co to jest?” – pytam Adama Bodnara. „To wszystko miejsca, w których byłem, żeby z ludźmi pogadać, żeby sprawdzić, jak u nich jest ze żłobkami, szpitalami, sygnalizacją świetlną. Jeździłem tam, żeby dowiedzieć się, jak mogę im pomóc jako rzecznik praw obywatelskich”. On tego nie robił przed wyborami, nie po to, żeby zdobyć głosy. Po prostu wykonywał swoją pozytywistyczną pracę u podstaw. Podobną robotę wykonywała już wtedy od dawna prawa strona, choćby w ramach Klubów „Gazety Polskiej” – jeździli, rozmawiali z mieszkańcami małych miasteczek i wsi, traktowali ich podmiotowo, kiedy władza o nich zapomniała. Nie wolno ponownie popełnić tego błędu, więc tak, jednak mam nadzieję, że tekst „Wielkiego żarcia” trochę się zdezaktualizuje. ●

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

MIŁOSZYCE, EPILOG

– Nie ma tu sprawiedliwości – denerwuje się mama Małgosi, którą brutalnie zgwałcono i zamordowano w Miłoszycach.

Tuż przed rozprawą kasacyjną dzwoni do mnie Norbert Basiura, jeden ze skazanych za zbrodnię miłoszycką.

– Jestem osobą niewinną i chcę walczyć o niewinność. Rodzina dała mi siłę, żeby wytrzymać te prawie dwa lata w więzieniu. Nie wiem, co się wydarzy na rozprawie, nie chcę nawet myśleć, staram się wyłączyć, chociaż im bliżej, tym człowiek bardziej zdenerwowany. Nie mam nic do ukrycia. Powinienem już wrócić do rodziny, do munduru, tego, co kocham robić w życiu – mówi i zaraz dopytuje, czy opowiadał mi już, jak to w więzieniu uratował współosadzonemu życie, kiedy ten stracił przytomność na spacerunku.

– Tyle lat pracowałem w straży i taki po prostu mam charakter. Przyznałbym się, jakbym to zrobił. Nie było żadnego „razem” i „w porozumieniu”. Nie brałem udziału w tej zbrodni. Nie było mnie nawet na tej posesji. Nie uciekłem, nie mataczyłem. Dotknęło mnie coś, co nie powinno mieć miejsca. Mam świadomość, że moje sumienie jest czyste. Człowiek już powinien się załamać, ale to daje mi siłę. Długo czekałem na kasację, sąd miał czas na przeglądnięcie wszystkich akt. I mam nadzieję, że popatrzy z mojej perspektywy, że to wszystko pójdzie w dobrą stronę – mówi.

Przyznaje, że w więzieniu nie ma lekko. – Już się rozeszło, że co siedzę. Dokuczają mi za Tomka Komendę, że go za mnie skazali – mówi.

Gdy pytam, czy odwiedziły go już dzieci, zaczyna płakać.

– Ja takich odwiedzin nie chcę. One są za mną, cała rodzina jest. Ale nie chcę, żeby widziały kraty, ten zielony mundur. One i tak cierpią, nie chcę im jeszcze dokładać – tłumaczy.

Zaraz się otrząsa: – Chcę walczyć. I będę walczył do końca.

MUSIMY PRZYPILNOWAĆ

O wolność walczy też Ireneusz M, drugi skazany. On również przez cały proces utrzymywał, że nie ma nic wspólnego z tą sprawą. Po wyroku wielokrotnie dzwoni do mnie z więzienia, wysłał też długi na ponad trzydzieści stron list, w którym przekonuje o swojej niewinności. Powtarza raz po raz, że jest drugim Tomaszem Komendą, a w jego skazaniu „nie ma żadnej logiki”.

Podobnych pism przez ostatnie lata napisał wiele. Za każdym razem, gdy skazywano go za gwałt, a takich wyroków miał wcześniej na koncie kilka, przekonywał sąd, a także swoje ofiary, że nic takiego się nie stało, same przecież chciały. Tym razem dowodzi, że w sylwestra 1996 roku wprawdzie był na podwórku, gdzie doszło do zbrodni, ale tylko po rower i wódkę. Małgosi nie znał. I na pewno jej nie zgwałcił. Kiedy piszę o jego przeszłości, obraża się i przestaje dzwonić.

Skazani chcieliby stanąć przed Sądem Najwyższym, lecz ten nie zgadza się na ich doprowadzenie z więzienia. Do Warszawy jadą ich obrońcy. Ireneuszowi M. na rozprawę kasacyjną wyznaczono nowego pełnomocnika z urzędu Krzysztofa Majkę. Renata Kopczyk, obrończyni Basiury, prowadzi jego sprawę od początku.

Na kasację przyjeżdża też odpowiedzialny za śledztwo prokurator Dariusz Sobieski. Zwykle przed Sądem Najwyższym stanowisko prokuratury prezentuje ktoś z warszawskiej jednostki, on jednak chciał osobiście doprowadzić tę sprawę do końca.

Jest jeszcze przedstawiciel Prokuratury Krajowej, której szef Zbigniew Ziobro również złożył kasację, uznając wyroki wrocławskiego sądu apelacyjnego za zbyt niskie.

Na rozprawę przyjeżdżają także rodzice Małgosi. – I znowu tu jesteśmy. Nie mam zdrowia, ale

musimy przypilnować – mówi zrezygnowany ojciec. Ostatnim razem byli w Sądzie Najwyższym w 2005 roku, gdy podtrzymany został wyrok skazujący dla Tomasza Komendy. Chcieli przyjechać także na rozprawę, na której był rozpatrywany wniosek o jego uniewinnienie, ale ich druga córka zaczęła akurat rodzić. Potem sobie wypominali, że ich nie było. Nigdy się nie pogodzili z tamtą decyzją Sądu Najwyższego. – Jak można w godzinę człowieka osądzić – denerwowali się. A o winie Komendy mówili tak często, że on sam zagroził im procesem.

WADLIWI SĘDZIOWIE

Teraz na rozprawę również wyznaczono godzinę, ale sędzia prowadzący nie przerywa stronom, gdy ich wystąpienia się wydłużają.

Widownia jest pełna, w niewielkiej salce zabrakło miejsc siedzących. Oprócz dziennikarzy proces śledzą studenci prawa. Są też przedstawiciele grupy, która w internecie prowadzi własne śledztwo, dowodząc niewinności Irka. I jego mama, która chodziła na wszystkie rozprawy i również nie wierzy, że jej syn mógł kogoś skrzywdzić, chociaż sama przed laty założyła mu sprawę o przemoc domową. – On w buzi jest mocny, ale żeby coś zrobić to nie – tłumaczyła mi.

Przeciwko Ireneuszowi M. i Norbertowi Basiurze świadczyły jednak ślady DNA, które dzięki wykorzystaniu nowych technologii udało się zabezpieczyć na ubraniach Małgosi. Biegły Krzysztof Koloch uznał zbieżność z próbkami ich kodów genetycznych, określając ją jako ekstremalnie mocny i bardzo mocny dowód przeciwko nim.

Żaden z nich nie miał też tak naprawdę alibi. Obydwaj byli tamtej nocy na dyskotekę w Miłoszycach, na którą z koleżankami pojechała też Małgosi. Norbert Basiura pracował tam jako ochroniarz, Ireneusz M. na imprezę zdecydował się w ostatniej chwili po kłótni z żoną, bo tamtego dnia pijany był już po południu.

W trakcie procesu próbowali wytłumaczyć, jak ich DNA mogło znaleźć się na ubraniach ofiary. Ireneusz M. wymyślił, że być może sikał w tym samym miejscu. Norbert Basiura mówił o „bezpłciowym seksie”, że mógł całować się z jakąś dziewczyną, otrzeć o nią i wtedy zostawić ślad. Później się jednak z tego wycofał.

Ich obrońcy dowodzili, że badania były nierzetelne; że zostały one wykonane na zlecenie prokuratury przez policyjne laboratorium; że ślady są zbyt różne; że próbki zostały zniszczone w trakcie badań i nie da się ich już powtórzyć.

W apelacji został powołany drugi biegły, który analizował opinię Kolocha. Uznał ją za rzetelną i dokładną. Krytyka badań DNA pojawiła się jednak także w skargach kasacyjnych obrońców.

Oprócz podważania badań DNA kasację dotyczyły przede wszystkim składów orzekających obu instancji, w których zasiadali neosędziowie. Obrońcy podkreślili, że w związku z upolitycznieniem KRS ich powołanie było wadliwe. A to mogło mieć wpływ na zachowanie bezstronności i niezależności.

LOS

Rozprawa kasacyjna zaczyna się od wystąpienia adwokatów.

– Los przydzielił mnie jako obrońcę z urzędu do sprawy, która budzi tak silne emocje – mówi Krzysztof Majka, zaznaczając, że nie występował w niej od początku. – Wiedziałem, że pewnych ustaleń faktycznych nie będę mógł tu już podważyć – przyznaje i nawet nie próbuje tego robić, skupiając się na nie-



konstytucyjności Krajowej Rady Sądownictwa. Zaraz dodaje, że sędzia, którego rzetelność podważa, był pierwszym, który przyjął go w ramach praktyk.

Tłumaczy jednak, że po uwagach jego klienta powinien się wycofać z orzekania w tym procesie. – Każda strona odczuwa wagę tej sprawy, ale nawet rodzinie należy się, by została ona osądzona bez żadnych wątpliwości przez sąd, który nie będzie ich wzbu-
dzał. Wszystko, kolokwialnie mówiąc, powinno być dopięte na ostatni guzik – zaznacza, a rodzice Małgosi kręcą głowami. Oni wątpliwości nie mają.

Majka szybko kończy swoje wystąpienie. W przeciwieństwie do Renaty Kopczyk. W przemowie obrończyni Basiury więcej jest też emocji, niczym z amerykańskich sądów, gdzie prawnicy walczą o przychyłność ławników. Chociaż prawniczka zdaje sobie sprawę, że w tej sprawie wyrok tak naprawdę już zapadł.

Ona też zaczyna od nawiązania do losu, który połączył ją z klientem. – Wcześniej wielu prawników mu odmówiło. Mnie przyszło się mierzyć z tą sprawą jako młodej adwokatce i kobiecie – mówi. I zaznacza, że ona sama nie ma wątpliwości co do niewinności swojego klienta.

– Nie ma żadnych dowodów, że przebywał na tym podwórku, te ślady mogły zostać nałożone w innym momencie. Jesteśmy w procesie karnym i wątpliwości powinny być rozstrzygane na korzyść oskarżonego, a tu obrona ma smutną refleksję, że było na odwrót. To jest wręcz absurdalne. Mój klient pochodzi z normalnie funkcjonującej rodziny, żadna opinia nie wskazywała, że ma w sobie agresję i jest zdolny do popełnienia takiego czynu. Jego późniejsze życie wskazuje, że nie ma możliwości, by po czymś takim mógł wrócić na dyskotekę i normalnie się bawić. W sprawie, która ma taką historię, ignoruje się pewne fakty. Będę to powtarzała jak mantrę, że tak samo jak proces Tomasza Komendy ma ona poszlakowy charakter. A warunkiem koniecznym skazania na podstawie poszlak jest wskazanie łańcucha, który łączy się w nierozzerwalny sposób. Czy polski wymiar sprawiedliwości stać na kolejną pomyłkę w tej samej sprawie? Wydawało mi się, że widziałam już wiele, ale takiej niechęci, presji społecznej i politycznej nie – mówi.

I zaznacza, że tak niejasny dowód, jakim było to badanie DNA, nie może przesadzać o ludzkim życiu. – Niech nigdy więcej nie będzie historii Tomasza Komendy. Już raz w tej sprawie popełniono brzemienny błąd, a rozstrzygamy na podstawie tych samych dowodów. Nie naprawiamy błędów popełnionych w sprawie Tomasza Komendy kolejnym katastrofalnym w swoich konsekwencjach wyrokiem skazującym – kontynuuje.

KARA ŚMIERCI

Prokurator Dariusz Sobieski, który przemawia zaraz po niej, przyznaje, że miał inny plan na swoje wystąpienie, ale musi się odnieść do słów mecenas-
ski. Wcześniej nieraz ścierali się już na sądowej sali o dowody DNA. W sumie rozprawy ciągnęły się ponad dwa lata, często odbywały się nawet co tydzień.

– Pamiętajmy, że ten proces zaczął się od tego, że ktoś zdecydował o życiu 15-letniej dziewczyny, która cieszyła się wieczorem ze znajomymi, a straciła życie, zostając okrutnie zgwałcona – mówi Sobieski



FOT. TOMASZ PIETRZYK / AGENCJA WYBORCZA.PL



• **Budynek
dyskoteki
w Miłoszycach.
Na zdjęciu
obok - Małgosia**

FOT. ARCHIWUM
PRYWATNE

w Sądzie Najwyższym. I podkreśla, że jego sumienie jest czyste: – Przecież to ja skierowałem wniosek o uniewinnienie Tomasza Komendy, nie wyobrażam sobie, że miałbym go wymieniać na kolejnego niewinnego człowieka. On został skazany na podstawie zupełnie innych dowodów. Jak to określiła biegła, że wtedy jechali rowerem, a teraz mercedesem...
Jadwiga, matka Małgosi, która już wcześniej przychała na wystąpieniu prawniczki, teraz zaczyna krzyczeć:
– Rowerem też można dojechać!
Sąd ją ucisza, a Sobieski kontynuuje wystąpienie, w którym skupia się na sile dowodów z badań genetycznych. Przecież już w apelacji dokładnie się nad zarzutami obrony pochyłono, a kolejny biegły po-

twierdził wyniki. Ba, uznał, że tak dokładnych badań nie widział. A zużycie próbek to powszechna procedura.
– Pani mecenas buduje alternatywne wersje wydarzeń, sąd zbudował wersję zdarzeń na podstawie dowodów – mówi.
Przedstawiciel Prokuratury Krajowej popiera jego wystąpienie, dodając jedynie argumenty, że za tak okrutną zbrodnię powinna być surowsza kara. Dla Basiury zamiast 15 lat chce 25 lat więzienia, a dla Ireneusza M. zamiast 25 lat – dożywocie.
Matka Małgosi znów zaczyna pokrzykiwać. – Kara śmierci, powinna być kara śmierci – powtarza, uciszana przez sąd.

ŚWIĘTY DOWÓD

– Żona jest zdenerwowana – tłumaczy ojciec Małgosi. A kiedy w swoim wystąpieniu chwali prokuraturę, Sobieski aż unosi brwi ze zdziwienia. Wcześniej śledczy wielokrotnie byli przez rodziców Małgosi krytykowani. Sobieski nieraz na sali sądowej musiał znosić przytyki, że tak naprawdę nic nie zrobili, tylko Komendę się zajmowali. I że to z jego winy proces się przedłużał, bo po co tylu świadków przesłuchał.
Tym razem całą złość rodzice Małgosi wylewają na obrończynię Basiury.
– Pani sędziów za debili uważa, to jest chory wymysł mówić, że DNA jest wadliwy, że sędzia jest wadliwy – zaczyna, ale sędzia mu przerywa: – Wiem, że emocje panem targają, ale proszę je powstrzymać. Mogę wezwać policję sesyjną.
Ojciec Małgosi nadal jest wzburzony.
– To jest święty dowód, a jeśli ktoś mówi, że jest wadliwy, to łże. I koniec. A te dowody wskazują prawdziwych bandytów, którzy zniszczyli życie młodej dziewczynki, która pierwszy seks przeżyła pod stodolą. To jest coś okropnego. Nie miała możliwości wyjść za mąż, urodzić dziecka, ja nie zostałem dziadkiem. A Basiura miał taką szansę. Bandyci są, a mojej córki nie ma – mówi. A dopytywany przez sędziego o ustosunkowanie się do wniosków kasacyjnych zaznacza, że żąda najwyższego wymiaru kary, bo 15 lat to kpina.

– Kasacja obrony to bajki z mchu i paproci – mówi. Przez całe jego wystąpienie Jadwiga płacze. A zaraz też atakuje obrończynię Basiury.
– Chciałabym powiedzieć o oszustce – zaczyna, ale sąd jej przerywa, że takich słów używać nie może.
– Ale ona jest taką osobą – krzyczy Jadwiga, uciszana przez sędziego, który ostrzega ją, że to może skończyć się dla niej procesem karnym.
Wtrąca się też Kopczyk, która już także z trudem powstrzymuje emocje. – Chciałabym tylko przypomnieć, że bronię człowieka, nie czynu, a personalne wycieczki nie przystoją temu miejscu.
Jadwiga znów zaczyna na nią krzyczeć, lecz milknie, uciszona przez sąd. Wystąpienie kontynuuje jej mąż, który ponownie zaczyna rozwodzić się nad prawniczką.
Ale mówi też o Małgosi. Że była dobrym i grzecznym dzieckiem, że tak bardzo ją kochali.
– Takiej śmierci nie można sobie nawet wyobrazić – dodaje.
Gdy po przerwie sąd ogłasza, że odrzuca wszystkie skargi kasacyjne i utrzymuje wyrok w mocy, Jadwiga wychodzi z sali. Nie słyszy już uzasadnienia, że rolę Sądu Najwyższego nie jest decydowanie o wymiarze wyroku, chyba że ten jest rażąco niewspółmierny. Także rażące muszą być błędy, by go uchylić.
Do czekających na kolejną rozprawę ludzi krzyczy: – Jeśli przyszlście po sprawiedliwość, to tu jej nie znajdziecie.
Już po wyroku rodzice komentują, że żadnej ulgi nie czują. Przecież ich dziecka dalej nie ma.

...

Norbert Basiura zapowiada, że złoży skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, o podjęciu takich kroków mówił też już wcześniej Ireneusz M. Prokuratura ma jeszcze zabezpieczone ślady należące do jednej albo dwóch osób. Cały czas prowadzone są badania porównawcze. Sobieski apeluje, by każdy, kto ma jakiegokolwiek informacje, zgłaszał się do prokuratury. Ma nadzieję, że naprawdę doprowadzi tę sprawę do końca. ●

Ewa Wilczyńska jest autorką książki o zbrodni miłoszyckiej „Dziewczyna w czarnej sukience” (wydawnictwo Agora)

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34285342

WSPRZEDAŻY

KATARZYNA DOWBOR
Nie ma czegoś takiego jak „nie wypada”

INTELIGENTY DOM
Urządzenia i apki, które ułatwiają życie

CARRIE Z MOKOTOWA
Singielka szuka miłości

MORAWY NA WEEKEND
Rowery, pałace i winnice

PREZENT wydanie specjalne
„Psychologia dla rodziców”



Jak polski bramkarz podbija wielki futbol

Na gwiazdę rozbłysnął we Francji zniecka, po latach bezczynności. I statystyki sugerują, że tej jesieni Marcin Bułka jest najskuteczniejszym bramkarzem w czołowych ligach europejskich.

Rafał Stec

W sierpniu pandemicznego roku 2020 uczestniczył w rozgrywanym na pustym lisbońskim stadionie finale Ligi Mistrzów. Jako rezerwowym Paris Saint-Germain patrzył na porażkę swojej drużyny z Bayernem i zdobywającego trofeum Roberta Lewandowskiego.

W tamtym sezonie Marcin Bułka wystąpił w tylko jednym meczu paryskiego klubu – wygranym 2:0 z Metz, w lidze krajowej. I do niedawna jego kariera przebiegała właśnie w ten sposób: przebywał w środowisku wielkiego futbolu, ale głównie się przyglądał gwiazdom (i oczywiście trenował), w meczach nie występował. A jeśli już z rzadka zdarzało mu się wchodzić między słupki, to albo w drużynach młodzieżowych, albo na drugoligowych wypożyczeniach w hiszpańskiej Cartagenie czy francuskim Châteauroux.

Lamborghini, rolex, ego

Rękawice pierwszy raz założył w klubiku Stegny Wyszogród, w małej miejscowości pod Płockiem, gdzie się wychował, skąd jako 14-latek przeniósł do warszawskiej Escola Varsovia, szkółki pod patronatem FC Barcelony. I na tym skończyła się jego przygoda z rodzimym futbolem – jak Wojciech Szczęsny, Piotr Zieliński czy Grzegorz Krychowiak i inni starsi od niego przedstawiciele generacji, którą obwołaliśmy kiedyś w „Wyborczej” pokoleniem Erasmusa, nigdy nie zagrał w żadnym polskim klubie.

Na testy zapraszały go Atalanta Bergamo i Udinese, trenował z juniorskimi zespołami FC Barcelony, aż wreszcie podpisał kontrakt z Chelsea, gdzie nie zdołał wzbicie się ponad pojedyncze występy w młodzieżówce – w seniorach trzykrotnie siadał tylko w rezerwie. Następne było wspomniane PSG, w którym, choć kontuzje pozwoliły mu podziwiać z bliska przebieg finału Ligi Mistrzów, nie miał już żadnych szans na występy. Należący do katarskiego rządu bezgranicznie zamożny klub skupował wówczas piłkarzy kompulsywnie i zatrudniał cały tłum bramkarzy, z których każdy nadawałby się do podstawowego składu: Gianluigi Donnarumma, Keylora Na-



FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Refleks uchodzi za jego naczelny atut, ale generalnie jest nienagannie wyszkolony, wytrzymuje w skupieniu od inauguracyjnego do ostatniego gwizdka, wyrósł na 199 cm, fachowcy nie umieją wytknąć mu żadnego mankamentu

vasa, Alphonse'a Areolę, Sergia Rico. Dlatego Bułka był rozrzucany na wypożyczenia po prowincjonalnych klubach.

Przylatywał też na zgrupowania juniorskich reprezentacji Polski. I, jak wspominają członkowie ich sztabów szkoleniowych, przywoził ze sobą rozrośnięte ego – choć bywało, że praktycznie nie grał w piłkę, uważał się za najlepszego, na szczyt krajowej hierarchii miała go wynosić sama przynależność klubowa. Nowoczesny futbol hojnie wynagradza nawet młodych zdolnych, którzy nie zdążyli porywalizować w dorosłych rozgrywkach, więc zarabiał ponad 100 tys. zł miesięcznie,

przed treningiem zdejmował z nadgarstka rolexa, a wiosną 2020 roku pod rodzinnym Wyszogrodem rozbił wynajętą lamborghini – podczas wyprzedzania zderzył się w jadącym z naprzeciwka hyundaiem. Wtedy nie było pewności, czy jego kariera rozwinie się w pożądaną sposób.

Wygląda na to, że mu się powiodło. Dopiero w bieżącym sezonie – w październiku skończył 24 lata – zaczął grać regularnie jako podstawowy bramkarz swojej drużyny. Wcześniej stawał między słupkami Nice głównie w meczach krajowego pucharu (wiosną poprzedniego roku wystąpił w fina-

le), został wykupiony z PSG, teraz przekonał trenerów o swojej wyższości nad Salvatore Sirigu.

Co na to Michał Probiez

I spisuje się rewelacyjnie. Ostatniego gola stracił 15 września, w przegranym meczu z broniącym tytułu mistrzowskiego potentatem z Paryża, od tamtej pory zachowuje czyste konto – seria sześciu meczów, 543 minuty gry – i lideruje wszelkim możliwym rankingom, które statystycznie opisują jakość popisów golkeeperów. Puszczą średnio najmniej bramek na spotkanie w pięciu czołowych ligach Europy (Anglia, Hiszpania, Niemcy, Włochy, Francja), najczęściej schodzi z boiska niepokonany (w ośmiu z 11 rozegranych kolejek), zatrzymuje najwyższy odsetek strzałów (85 proc.), kapitułuje rzadziej, niż „powinien” – według szacunków tzw. goli oczekiwanych. Fantastyczny show dał w Monaco, gdzie obronił aż dwa rzuty karne wykonywane przez Folarina Baloguna, a potem rzucił, że czuł pełną swobodę, ponieważ „jedenastka” to komfortowa dla niego wojna psychologiczna, w której może tylko wygrać.

Refleks uchodzi za jego naczelny atut, ale generalnie jest nienagannie wyszkolony, wytrzymuje w skupieniu od inauguracyjnego do ostatniego gwizdka, wyrósł na 199 cm, fachowcy nie umieją wytknąć mu żadnego mankamentu. – Trenowałem z nim każdego dnia i wiem, że wkrótce zobaczymy go w wielkim europejskim klubie. To najlepszy bramkarz, jakiego widziałem w życiu – twierdzi Andy Delort, były napastnik nicejskiego zespołu, który latem wyjechał do ligi katarskiej. I niewykluczone, że Bułka zmusi do przemyśleń trenera Michała Probieza, który w październiku oznajmił, że nie chce naruszać hierarchii golkeeperów w reprezentacji Polski (powołuje Wojciecha Szczęsnego z Juventusu, Łukasza Skorupskiego z Bologny, Bartłomieja Dragowskiego z drugoligowej włoskiej Spezii). Gwiazdę Nice zaprosił dopiero po kontuzji ostatniego z wymienionych.

Tak czy owak bramka pozostaje – niezmiennie, od wielu, wielu lat – jedyną pozycją w kadrze, o której obsadę nie musimy się niepokoić, ba, zawsze wstawiamy do niej fachowca wysokiej klasy światowej. Bułka zasadniczo zasłużył się dla zwycięstw Nice, które sensacyjnie prowadzi w lidze francuskiej (wyprzedza o punkt żyjące w luksusach PSG), i w przyszłości zapewne powalczy z Kamilem Grabarą grającym w Champions League FC Kopenhaga o status następcy Szczęsnego, który zresztą również przeżywa znakomitą jesień. Juventus pnie się ostatnio w górę tabeli Serie A, a polski bramkarz nie puścił gola w siedmiu meczach. Więcej czystych kont w najsilniejszych ligach kontynentu ma tylko Bułka. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

34235626



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Mateusza Cegiety, który urodził się z niedotlenieniem oraz wrodzoną cytomegalią. Ma opóźniony rozwój psychoruchowy, najslabiej jest rozwinięta mowa. Ciągła praca z Mateuszem zaczyna przynosić efekty, ale wymaga stałej opieki logopedycznej oraz specjalistycznej rehabilitacji. Mimo, że nie mówi jest bardzo pogodny i radosny, uśmiech nie znikną z jego twarzy. Rodzice Mateusza robią wszystko, żeby mu pomóc ale największą barierą jest sytuacja finansowa, dlatego prosimy o wsparcie finansowe na leczenie i rehabilitację chłopca.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”

42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

z dopiskiem: 27883 Cegieta Mateusz, na pomoc i ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub

z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

